

LOTERIA LOSU

KAWĘCZYŃSKI W SZKOLE

NIEZNANE MONETY

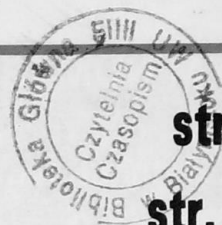
BANK KAWAŁÓW

str. 4

str. 10

str. 12

str. 16



KONTAKTY

34 (825)

25 SIERPNIA 1996

CENA 1,20 zł (12 000 zł)

ALICJA
NIEDŹWIECKA

Buty w posagu

str. 7

Beacie i Grażynie po otrzymaniu „posagu” nie starczyło nawet na kupno butów.

— Utwórzmy Stowarzyszenie Pokrzywdzonych Przez PZU — proponuje ojciec Marii, która po sądowej szarpaninie otrzymała 1000 zł.



MARIA TOCKA

Podwójne narodziny

W Polsce byłem Niemcem. W młodości rówieśnicy wiele razy przeżywali mnie od hitlerowców, gestapowców. Gdy byłem dorosły i zajmowałem kierownicze stanowiska, w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Gdańsku powiedziano mi, że jestem Straussem. W Niemczech z kolei byłem Polakiem. Szyderczo pytano mnie: „Po coś tu przyszedł, czego tu szukasz?”

Kim jestem? Jestem Niemcem. Ale mam także obywatelstwo polskie, bo tu się uczyłem, zdobyłem zawód i różne umiejętności, tu pracowałem i żyłem do 1985 roku.

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Władysław Tocki o „rozpalaniu” nieletnich
 ● Hanna Wrzos o domu pełnym sierot ● Mikołaj Nawra o mordowaniu Żydów w Łomżyńskim.

Ponadto: skandaliczna wywózka prochów biskupa z Wilna, jak gra IV liga, regulamin konkursu wędkarskiego „Okaz roku 1996”

ROCZNICĘ BITWY Z BOLSZEVIKAMI pod Warszawą oraz Dzień Wojska świętowali w Łomży tylko członkowie oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W czasie uroczystej mszy w Katedrze, wygłaszający homilię proboszcz Henryk Gołaszewski, podkreślił rolę Cudu nad Wisłą dla losów Europy i świata.

BIAŁOSTOCKA PROKURATURA I DELEGATURA NIK ZAJMUJĄ SIĘ DZIAŁALNOŚCIĄ ŁOMŻYŃSKIEGO ODDZIAŁU BANKU GOSPODARKI ŻYWNOSCIOWEJ. NIK oczekuje na odpowiedź kierownictwa Banku na wystąpienie pokontrolne i przygotowuje wystąpienie do prezesa BGŻ w Warszawie. Obie instytucje nie podają żadnych szczegółów prowadzonych spraw. Nieoficjalnie wiadomo, że wątpliwości kontrolerów wzbudziła polityka kredytowa Oddziału.

621 OFERT PRACY UDAŁO SIĘ ZEBRAĆ W LIPCU urzędowi pracy w województwie. W poprzednim miesiącu było ich blisko 200 mniej.

LOTY PATROLOWE NAD GŁÓWNYMI KOMPLEKSAMI LASÓW w województwie odbywa samolot wydzierżawiony przez Okręgową Dyрекcję Lasów Państwowych od warszawskiej firmy. Nad każdym lasem może jednak spędzić około 10 minut, dlatego ta forma wyszukiwania ewentualnych źródeł ognia nie jest w pełni skuteczna. Według leśników przydałyby się w lasach wieże obserwacyjne.

TRZY EKSPLOZJE ZANOTOWALI w tym roku strażacy w województwie. Dwukrotnie doszło do wybuchu pyłów w przedsiębiorstwach przemysłowych, a raz eksplodował zbiornik gazu, zainstalowany w samochodzie osobowym. W ostatnim przypadku przyczyną było zderzenie poloneza wyposażonego w instalację gazową z innym samochodem.

KILKADZIESIAT SPOKOJNIEJSZYCH GODZIN MIELI KIEROWCY, przemierzający najbardziej ruchliwą drogę w regionie, czyli nr 61 od Ostrołęki przez Łomżę do Augustowa. Święto 15 sierpnia było pierwszym, w którym obowiązywał na drogach zakaz ruchu pojazdów o nośności powyżej 16 ton. Łomżyńska policja nie zwiększyła w okresie obowiązywania zakazu ilości patroli, ale nie odnotowała też kłopotów z kierowcami TIR-ów. Dosyć posłusznie przeczekiwali święto na przydrożnych parkingach.

OBAWY ROLNIKÓW z gmin Sokoły i Kobylin Borzymy wzbudziły pierwsze sianokosy i żniwa po utworzeniu Narwiańskiego Parku Narodowego: czy będą mogli używać sprzętu mechanicznego. Kierownictwo Parku wyjaśnia jednak, że w gospodarce rolnej na terenie chronionym nie obowiązują takie zakazy i rygory jak w innych dziedzinach działalności gospodarczej. Można korzystać z każdego rodzaju maszyn, łącznie z kombajnami.

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY, organizowane przez

firmy turystyczne, skontrolowali inspektorzy Państwowej Inspekcji Handlowej. Obyło się bez poważniejszych zastrzeżeń wobec stanu sanitarno-porządkowego obiektów, a także jakości żywienia. W nielicznych przypadkach dzieci dostawały artykuły spożywcze nieznacznie przeterminowane.

STAN PRZYSTANKÓW I WIAT AUTOBUSOWYCH BARDZO NIE PODOBA SIĘ inspekcji sanitarnej. Szczególnie zaniedbane są na trasach Grajewo – Rajgród, Grajewo – Białystok oraz w gminie Kolno i Grabowo. Wiele do życzenia pozostawia również budynek przystanku w Jedwabnem.

Z PŁACENIEM ALIMENTÓW ZALEGA w województwie około 600 osób. Będą prawdopodobnie pierwszą grupą, wobec której ZUS wystąpi o wstrzymanie paszportu.

ODMOWNEJ ODPOWIEDZI UDZIELIŁ WICEWOJEWODA Jan Niebrzydowski „Solidarności” z Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”, która niedawno przedstawiła wniosek o odwołanie zarządcy komisarycznego Czesława Zagdańskiego. Władze wojewódzkie uznały, że zarzuty pod adresem komisarza są niesłuszne. Związkowcy z „S” zapowiedzieli, że wobec rozpoczynających się działań dla przekształcenia przedsiębiorstwa, nie będą podejmować na razie dalszych działań przeciwko zarządcy.

TYLKO JEDNA OFERTA KUPNA wpłynęła do Urzędu Wojewódzkiego na ogłoszenie o prywatyzacji Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” metodą tzw. szybkiej sprzedaży. Złożyła ją grupa kapitałowa utworzona przez dostawców i odbiorców współpracujących z „ZAMTEXEM” oraz część załogi.

ZAMIAR PRZYJĘCIA POD WŁASNĄ ADMINISTRACJĘ OŚRODKÓW ZDROWIA zasygnalizowały wojewódzkie władze służby zdrowia gminy Szulborze Wielkie, Zaręby Kościelne i Sokoły. Prowadzeniem podstawowych placówek zajmuje się już w kraju wiele gmin (m.in. w województwie suwalskim). Otrzymują one pieniądze z budżetu państwa w wysokości zależnej od zakresu prowadzonych usług medycznych. Od gminy zależy wówczas zatrudnienie i koszty eksploatacji obiektów, a tylko nadzór merytoryczny sprawuje przedstawiciel wojewody.

PROBLEMOM DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH, zwłaszcza służących niepełnosprawnym, poświęcone będzie szkolenie zorganizowane przez Fundację CITON w Łomży od 22 do 24 sierpnia w Nowogrodzie. Spotkanie przygotowane w ramach programu „Koalicja równych szans” finansuje Academy for Educational Development, które koordynuje amerykańską pomoc dla instytucji obywatelskich w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

HEJNAŁ ŁOMŻY OBOK 27 IN-

NYCH (m.in. Krakowa, Poznania, Wrocławia) zaprezentowany został w czasie III Ogólnopolskiego Przeglądu Hejnałów Miejskich w Lublinie. Impreza nie była konkursem. Hejnał Łomży autorstwa Waldemara Borusiewicza spodobał się publiczności, a prawdziwy aplauz wzbudził prezentujący ją na trąbce 13-letni syn kompozytora Kamil. Władze Łomży zapewniają, że po zakończeniu budowy nowego ratusza i wzniesieniu wieżyczki na starej jego części, hejnał odgrywany będzie codziennie w południe.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ MUZEUM OKRĘGOWEGO w Łomży przy ul. Polowej 19 zaprasza na wystawę prac białostockich twórców. Maria Sobocińska prezentuje rzeźby i rysunki, a Dariusz Sobociński – akwarele. Wystawa potrwa do 15 września.

ZACHĘTA DLA ROLNIKÓW

„Żniwa na półmetku. W stu procentach skoszony został rzepak i jęczmień ozimy. Żyto w 80 proc., pszenica ozima i pszenżyto w 70 proc., zboże jare w 30 proc. Zboże skoszono na 107,5 tys. ha, a zwieziono w 60 proc. powierzchni skoszonej”, poinformowała starszy inspektor Helena Niewiadomska z Wydziału Rolnictwa UW w Łomży.

Zdaniem Heleny Niewiadomskiej z niezwykle kuszącą ofertą dla rolników wyszła w tym roku dyrekcja Państwowych Zakładów Zbożowych w Białymstoku.

PZZ proponuje skup czterech zbóż. To ważne, gdyż Agencja Rynku Rolnego skupuje tylko żyto i pszenicę. Nowością jest także nabywanie, oprócz zbóż konsumpcyjnych, wysokiej jakości, także zbóż paszowych. PZZ wszedł w spółkę z „Central Soj” i jest właścicielem mieszalni pasz. A zapotrzebowanie na pasze ciągle rośnie.

Skup zbóż rozpoczął się 10 sierpnia. W Łomżyńskim kupowane jest od poniedziałku do soboty (w godz. 7.00–20.00) i w niedzielę (godz. 7.00–15.00) w elewatorze w Grajewie i spichrzu w Szepietowie. PZZ za tonę pszenicy płaci 520 zł, żyta – 340 zł; są to ceny interwencyjne, ustalone przez Agencję. Tona jęczmienia prawdopodobnie kosztować będzie 420 zł, a owsa – 340 zł.

PZZ wyszedł również z ofertą do firm, które posiadają warunki do prowadzenia skupu (przykładowo: byłe geesy). Mogą za prowizję skupować zboże na potrzeby PZZ. Kuszące dla rolników są także zapewnienia o natychmiastowej zapłacie za sprzedane zboże.

ZNAKI CZASU

• Co dziesiąty Polak nie dożył czterdziestu lat. W Polsce karierę chce się zrobić za wszelką cenę. W 1995 zmarł mężczyzna, który pracował 800 godzin nadliczbowo, przepisy pozwalały na 120 godzin rocznie.

• Minister pracy ma sto dni zaległego urlopu; w tym roku był na urlopie siedem dni. Kodeks pracy mówi, że co najmniej jedna część urlopu powinna obejmować nie mniej niż dziesięć kolejnych dni kalendarzowych.

• W pierwszym półroczu aż 15 tys. osób doprowadzili policjanci do izb wytrzeźwień. W ubiegłym roku statystyczny Polak wypił 8,5 litra spirytusu (trzy lata wcześniej 9–11 l).

• Według sondażu CBOS 80 proc. Polaków popiera przystąpienie Polski do Unii Europejskiej.

• Co trzeci Polak pracuje lub dobiera na czarno. Jego pensja wynosi ok. 600 zł miesięcznie; dane gdańskiego Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.

• Na głównych polskich drogach na kierowców oczekuje ponad 10 tysięcy „parkingowych” prostytutek. Komenda Główna Policji alarmuje, że prostytutką zajmują się coraz młodsze dziewczyny.

• Ponad 10 tys. zezwoleń na legalną pracę na terenie Niemiec wydano w niemieckim Konsulacie Generalnym w Szczecinie w ciągu siedmiu miesięcy tego roku.

„SIOSTRZANE” KONTAKTY

Zakończyli dwutygodniową wizytę w Łomży przedstawiciele zaprzyjaźnionego miasta Muscatine w stanie Iowa w USA, Micki i Dennis Tripp oraz pastor Jim Trosen. Amerykańscy goście spotykali się m.in. z władzami miasta i sferami gospodarczymi. Mieli także okazję zwiedzić m.in. Nowogród, Drozdowo, Warszawę i Kraków. Największe wrażenie na gościach z Muscatine zrobili „przyjaźni i serdeczni ludzie w Polsce” oraz zalety historii. Po powrocie zamierzają namówić innych członków stowarzyszenia miast siostrzanych do odwiedzin w Łomży. Trudniejsze, ze względu na odległość, będą kontakty gospodarcze, ale na wszelki wypadek Amerykanie zostawili listę firm, zainteresowanych współpracą z polskimi partnerami.



MINISTER POD SĄD

Pozwać do sądu ministra finansów Grzegorza Kołodkę, jako reprezentanta Skarbu Państwa, zdecydowała się po Stawiskach gmina Wysokie Mazowieckie. Samorząd ocenia, że otrzymał z budżetu państwa na utrzymanie szkół ok. 400 tysięcy złotych za mało i po zakupie węgla dla siedmiu placówek oraz wypłacie pensji nauczycielom, już od września musiał dokładać ze swoich. Stwarza to przede wszystkim zagrożenie dla gminnych inwestycji.

AMBONA WRACA

Po czterech latach renowacji do łomżyńskiej Katedry wraca zabytkowa ambona z XVII wieku. Pochodzący z 1618 roku zabytek wykonany jest z drewna, ma bogatą ornamentykę, polichromie, rzeźby m.in. postaci apostołów. Prace konserwatorskie prowadzone w Warszawie przez zespół Małgorzaty Oborskiej kosztowały ok. 60 tys. zł, a złożyły się na ich pokrycie budżet Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Kurii Biskupiej. Swoją „cegielkę” dołożyło także miasto, wykładając pieniądze na zakup złota do pokrycia niektórych elementów ambony.

KRZYŻ DLA HARCERZY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Głaz na cokole w kształcie Krzyża Harcerskiego upamiętni harcerzy Ziemi Łomżyńskiej poległych na polu chwały w różnych zrywach niepodległościowych. Pomoc w zaprojektowaniu monumentu zaproponowali społeczni komitowi budowy pracownicy i uczniowie Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Łomży. Pomnik stanie przed Domem Harcerza przy ul. Polowej. Komitet budowy zebrał już około 3 tysięcy złotych: potrzeba jeszcze drugie tyle. Wpłaty na ten cel można dokonywać na konto: PKO O/Łomża 374404-58984-132 z dopiskiem „Pomnik-Glaz”. Jednocześnie Komenda Hufca zbiera materiały dotyczące historii harcerstwa na Ziemi Łomżyńskiej. Wszyscy, którzy chcieliby wzbogacić wiedzę dokumentami, zdjęciami, relacjami proszeni są o kontakt z drużem Ludwikiem Żelchowskim: Komenda Hufca, Łomża, ul. Polowa 11 A (tel. 16-41-97).

PORWANIE I GWAŁT

Kolejną ofiarą brutalnego gwałtu stała się 18-letnia dziewczyna z Łomży. W nocy, z 10 na 11 sierpnia, wracała z chłopakiem z dyskoteki. Kiedy byli u zbiegu Al. Legionów i ul. Poznańskiej podjechał do nich samochód osobowy. Oboje zostali błyskawicznie wciągnięci do środka przez kilku mężczyzn. Pojazd ruszył w kierunku Śniadowa. Po drodze porywacze pobili chłopaka i wyrzucili z samochodu. Dziewczynę przywieźli do pewnego domu w Radowie Starym. Tutaj została pobita i zgwałcona ze szczególnym okrucieństwem. Mężczyźni byli pijani.

Zwyródniacy, 28-letni właściciel domu i 27-letni mieszkaniec Łomży, zostali tymczasowo aresztowani. W chwili oddawania numeru do druku (poniedziałek, 19 sierpnia) zatrzymany został trzeci podejrzany.

Gwałt jest przestępstwem ściganym na wniosek osoby pokrzywdzonej. Sprawcy grozi za nie kara pozbawienia wolności od roku do lat 10, a w przypadku gwałtu ze szczególnym okrucieństwem lub

zbiorowego – kara nie krótsza niż 3 lata. W tej sytuacji mężczyźni zostaną oskarżeni także za pozbawienie dziewczyny i chłopaka wolności. Za te przestępstwa prawo przewiduje karę więzienia od 6 miesięcy do 5 lat. Jeżeli pozbawienie wolności trwało dłużej niż 14 dni lub łączyło się ze szczególnym udręczaniem, albo też dotyczyło innych wyjątkowo ciężkich przypadków, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Śledztwo trwa. Tymczasem ludzie powracają do okrutnego zgwałcenia, niemal rok temu, innej dziewczyny z Łomży przez mieszkańca pobliskiej wsi.

Gwałt z reguły ukrywany jest przed ofiarą. Powodem jest wstyd przed środowiskiem i obawa zemsty. Dlatego nikt nie zna tak zwanej czarnej, czyli prawdziwej liczby tego okrutnego przestępstwa przeciwko wolności. Ale jedno jest pewne: przemoc i brutalność w różnej formie stają się w Polsce zjawiskiem powszechnym. (gab)

**KOTKI
CZEKAJA**

Trzy wesołe kotki do oddania
w bardzo dobre ręce.
Łomża, tel. 16-55-67.

TRZY PYTANIA DO...

IRENY ALICKIEJ, kierownika działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży

— Jakże książki wycofuje się obecnie z bibliotek?

— Przede wszystkim książki zacytane i zniszczone przez czytelników. Najpierw staramy się je naprawiać, kleić, lepić, ale po pewnym czasie już się do tego nie nadają. „Popiół i diament” nie był wydawany przez 14 lat, biblioteczne książki były w strzępach. Teraz bardzo niedbale wydawane są lektury szkolne. Książka po przełamaniu rozsypuje się, bo jest tylko klejona. Oprawienie jej nie można, gdyż ma zbyt wąski margines. Co pięć lat usuwamy tak zwane braki bezwzględne; są to książki zagubione przez czytelników. Każdy sięga po książkę ładnie wydaną, z szeleszczącymi kartkami, czystą, białą. Mamy też sporo książek wydanych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Mają żółty, brzydki papier, są nieestetyczne. Czytelnicy niechętnie je wypożyczają. Gdy mamy te same pozycje w późniejszych wydaniach, wycofujemy je z lat czterdziestych. Tak było z „Opowieściami” Puszkina, z „Wojną i pokojem” Tołstoja, jego innymi tytułami, dziełami Słowackiego. Ale nie dotyczy to książek wydanych przed 1939 rokiem. Tych książek się nie usuwa, zostają one w zbiorach specjalnych. W pierwszym półroczu z placówek w Łomży: sześciu filii, Oddziału dla Dzieci, czytelni i wypożyczalni WBP, wycofaliśmy 258 egzemplarzy wartości 4508 zł 33 gr.

— Czy prowadzona jest selekcja literatury polityczno-społecznej?

— Wcześniej do bibliotek przychodziły „Zeszyty selekcji” i były tam wskazówki, które pozycje można wycofać. Ostatni zeszyt ukazał się w 1990 roku. Wówczas była przeprowadzona duża selekcja. Wycofaliśmy różne wydania broszurowe, materiały konferencyjne, powtarzające się rozprawy Lenina i Stalina. Mamy jednak „Dzieła” tych dwóch autorów. Zatrzymaliśmy też w czytelni WBP materiały dotyczące plenów i zjazdów KC PZPR, bo są to dokumenty. W wykazie selekcji było nazwisko prof. Jerzego Wiatra, obecnego ministra edukacji. Jego prace z zakresu socjologii zostały, natomiast pozycje z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nie ma. W 1994 roku przejęliśmy część księgozbioru po byłej milicji. Było tam kilka egzemplarzy Henryka Białobrzęskiego „Społeczeństwo Łomży” i inne dokumenty dotyczące naszego regionu.

— Czy selekcja obejmuje także czasopisma?

— Usuwaliśmy całe opracowane roczniki przede wszystkim ze względu na brak miejsca, a także małe zainteresowanie: „Kraj Rad”, „Przyjaźń”, „Filipinka”, „Zwierciadło” i inne. Wycofane książki oraz czasopisma sprzedawaliśmy czytelnikom za przysłowiowy grosik.

SANATORIA DLA ROLNIKÓW

Zambrowski Oddział Regionalny Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego informuje rolników o możliwości rehabilitacji leczniczej w ośrodkach KRUS. Do sanatorium mogą pojechać rolnicy, którzy utracili zdolność do pracy w gospodarstwie rolnym, ale w wyniku dalszego leczenia i rehabilitacji rokuje jej odzyskanie oraz rolnicy czynni zawodowo, zagrożeni utratą zdolności do pracy. Prawo do świadczenia rehabilitacyjnego wymaga spełnienia jednocześnie kilku warunków: uprawnienia do świadczeń KRUS, nie ukończone 55 lat życia (kobieta) i 60 lat (mężczyzna).

Uprawnienia do występowania z wnioskiem o przyznanie świadczenia rehabilitacyjnego mają lekarze wiejskich (gminnych) ośrodków zdrowia i prowadzący leczenie w publicznych zakładach opieki zdrowotnej oraz komisje lekarskie do spraw inwalidztwa i zatrudnienia przy ZUS, rozpatrujące wnioski o przyznanie inwalidzkiej renty rolniczej. Pobyt na turnusie rehabilitacyjnym trwa 24 dni. Dla uprawnionych do świadczeń Kasy jest całkowicie bezpłatny. Ośrodki rehabilitacji rolników KRUS znajdują się w Horyńcu Zdroju (woj. przemyskie), Iwoniczu Zdroju (krośnieńskie), Szklarskiej Porębie (jeleniogórskie), Jedlcu (kaliskie), Kołobrzegu (koszalińskie), Świnoujściu (szczecińskie) i Teresinie (warszawskie).

WIEDZA POD ZIEMIĄ

Prawdziwym zagłębiem archeologicznym okazują się tereny w dolinie Biebrzy. W ostatnim czasie doszło do dwóch ważnych odkryć: na pograniczu Łomżyńskiego i Suwalskiego nad Jeziorem Dreństwu archeolodzy z Suwałk znaleźli szkielet ludzki i ślady cmentarzyska sprzed 5 tysięcy lat. Odkrycie znacznie koryguje dotychczasową wiedzę o osadnictwie w tym rejonie. Niedawno w białostockim odzinku Biebrzy znaleziona została przypadkiem stara łódź, tzw. dłu-banka, której wiek mogą określić specjalistyczne badania. Prawdopodobnie pochodzi z wczesnego średniowiecza.

PACJENT UDOKUMENTOWANY

Rozpoczął się w województwie proces tworzenia rejonowych biur rejestracji usług medycznych. Jeszcze w tym roku specjalne książeczki, w których rejestrowane będą wszelkie działania podjęte przez służbę zdrowia wobec pacjentów i zapisane leki, otrzymają korzystający z systemu ubezpieczeń społecznych mieszkańcy rejonów Grajewa i Wysokiego Mazowieckiego. W przyszłym roku przyjdzie kolej na Kolno i Zambrow, a w 1998 na Łomżę. Biura, utworzone na ogół w siedzibach zespołów opieki zdrowotnej, wyposażone będą w komputery i bazy danych oparte na systemie PESEL (stosowne porozumienie zawarły resorty zdrowia i spraw wewnętrznych). W środowisku służby zdrowia zdania na temat pożytków i negatywów nowej formy pracy są podzielone. Z jednej strony prawdopodobne są oszczędności (choćby przez uniknięcie ponownych badań), z drugiej – przybędzie lekarzom papierkowej roboty.



**CZYNNY CAŁĄ DOBĘ
Z NAMI ZAWSZE TANIEJ
OBSŁUGA IMPREZ**

BEZPŁATNY DOJAZD W GRANICACH MIASTA

KONTAKTY

Ojciec mój, Mamert Wandalli, był uczestnikiem powstania 1863 roku. Po wielu aresztowaniach i uwięzieniach, ułaskawiony przez carat, jednak stale represjonowany, był zatrudniany tylko w urzędach gminnych, ciągle przetrucany z miejsca na miejsce, z gminy do gminy.

Przed I wojną światową losy rzuciły rodzinę Wandalli do gminy Zbójna, w Ziemi Łomżyńskiej. Po wybuchu wojny w 1914 roku rodzina została wywieziona do Rosji, bowiem ojciec, jako osoba niepewna („nieprawomyślny”), nie mógł pozostawać na swym stanowisku w kraju. Zamieszkali w Mohylowie nad Dnieprem. Tam w roku 1915 przyszedł na świat jako najmłodsze dziecko.

Po powrocie do Polski w 1919 roku w Zbójnej nie było już dla nas miejsca. Mieszkanie zostało doszczętnie ograbione. Z całego mienia pozostały kryte skórą: gabietowa kanapa i dwa fotele. Widocznie nie podobały się grabieżcom. Wsie kurpiowskie były biedne. Nikt nie mógł udzielić nam pomocy. Zamieszkaliśmy w Łomży u pana mecenas Brunona Nowickiego. Nie pamiętam przy jakiej ulicy, być może Pięknej. Pan mecenas zajmował sześciopokojowe mieszkanie na parterze. Był sparaliżowany. Jeździł na wózku. Z radością przyjął rodzinę powracającą z „wygnania”.

Ojciec otrzymał pracę w Urzędzie Powiatowym na stanowisku sekretarza. Inflacja szalała. Pensja przyniesiona przez ojca po południu, rano miała już wartość jednego bochenka chleba. Cierpieliśmy biedę i prawdziwy głód. Starsze moje siostry były dożywiane w szkole, na pensjach pań: Korzeniowskiej i Niemirskiej.

Kraj był spustoszony przez wojnę i ograbiony przez wojska niemieckie i rosyjskie. Z tej przyczyny w Łomży zawiązał się Społeczny Komitet Odbudowy Kraju. Zorganizowano loterię pieniężną, na którą mieszkańcy Łomży i powiatu składali dobrowolne datki. Członkowie Komitetu zawitali i pod nasz skromny dach w celu uzyskania składki. Ojciec przywitał przybyszów serdecznie, lecz z przykrością musiał odmówić złożenia ofiary. „Ale mogę ofiarować tę oto kopię obrazu «Chrystus w Getsemani»”. Obraz namalowałem na sprzedaż — powiedział nie chcąc odprawiać ich z niczym. — Jeśli ktoś wygra główny los na loterii, niech ten obraz bę-



RODZIŁA SIĘ NIEPODLEGŁA

Loteria

dzie przydany do losu. Więcej ofiarować nie mogę”. Obraz był wielkości 65 cm na 85 cm.

Mama, niezwykle głęboko wierząca w opatrzność Bożą, codziennie o 6 rano śpieszyła do świątyni oo. Kapucynów i w gorącej modlitwie błagała niebios o ratunek dla zubożałej, nie z własnej winy, rodziny. Pan Nowicki, jako inwalida utrzymujący się z niewielkiej emerytury, otrzymał kolekturę loterii, z czego miał niewielki procent. Któregoś ranka mama wracała z kościoła, a kiedy mijając okna pokoju pana mecenas, usłyszała wołanie. Podeszła do okna. Pan Nowicki proponował nabycie losu loteryjnego. Mama wzbraniała się,

mając ostatnie 20 rubli. Pan Nowicki nalegał: „Niech pani weźmie ten los. Jest to ostatni, jaki mi dano do sprzedaży. Jeśli zostanie, będę miał mniej procent. A może pani wygra?”, namawiał. „Ejże, nigdy nie miałam szczęścia do loterii, ale los wezmę. A na życie pożyczę mi pan mecenas do pensji”, powiedziała. Nazajutrz ogłoszono wyniki losowania. Główna wygrana, 40000 rubli, przypadła mojej matce, a darowany na loterię obraz wrócił do naszej rodziny. Oczywiście, nie został sprzedany. Znajduje się obecnie u prawnuka mego ojca w Wesołej pod Warszawą.

Za wygrane pieniądze rodzice usiłowali kupić chociaż nie-

wielki mająteczek ziemski, aby osiąść wsi. Ze względu na pochodzenie byli przetrzymywani do ziemi, do której zawsze tęsknili. Mama oglądała różne gospodarstwa, wskazywane przez Urząd Ziemski, aż wreszcie wyjechała w rejon poznański. Kiedy już prawie dochodziło do transakcji, tamtejszy Urząd po sprawdzeniu dokumentów, wyraził swoją dezaprobatę. Powód: pochodzenie z tak zwanej Kongresówki. Mama urodziła się w Warszawie, ojciec w Rawie Mazowieckiej. „My łapowników i kombinatorów nie nasz teren nie przyjmujemy”, brzmiało wyjaśnienie. Nie pomogły żadne świadectwa moralności z urzędów państwowych i pa-

fii Kościoła katolickiego. Nie chcieli przyjąć obcych z zabobanu rosyjskiego. U nich był pruski porządek. Z wielkiej sumy 40000 rubli pozostało już tylko na wydzierżawienie ławki w Przytułach, w Powiecie Łomżyńskim. Dworek był spalony w czasie działań wojennych. Ze wszystkich zabudowań pozostał budynek izby cy. Zamieszkaliśmy w drugiej połowie tego domu. Nie opadał mieścić się staw. Pewnego słonecznego dnia żona rzuciła szła tam pracować bieliznę. Na moje błagania zabrała mnie ze sobą. Lubiłam to miejsce. Drzewa przegłądały się w wodzie, staw zdawał się być zupełnie zielony, jak te drzewa. Tu przy brzegu pływały kijanki. To takie ledwie wylęgnięte żaby. Podobały mi się. Zaczęłam je łowić, i bach, wpadłam do wody, jak dla dziecka bardzo głębokiej. Nie pamiętam, w jaki sposób mnie rzucił wyłowa i zaniósł do mamy. Zamieszając współczucia dostałam klapsa.

W 1920 roku, tuż przed żniwami, rozpoczął się najazd bolszewicki na Polskę. Wpadł i do Przytuł. Zboże spalili na pień, mamę moją z gromadą inteligencji: nauczycieli, księży i innych, popędzili aż do Kolno. Ja zostałam pod opieką władz. Po dwóch tygodniach mama wróciła cudem ocalała. Chorowała jednak ciężko i bardzo długo na zapalenie płuc. Wszyscy inni zostali rozstrzelani w lasach kolneńskich. Majątek nie nadawał się już do eksploatacji. Nie było pieniędzy na nowe zasiewy, a reszta była zupełnie zdewastowana. Przenieśliśmy się do Białego stoku.

ZOFIA WANDALLI
-WEBER-

Na zdjęciach: Ojciec autor oraz namalowany przez niego obraz „loteryjny”.



Czternastoletnia Wioletta Bujnowska mieszka w Pogirach, kilkanaście kilometrów od Wilna. W Polsce jest po raz pierwszy.

— Nie widzę żadnej różnicy. Może tylko domy są bardziej kolorowe i przez to wszystko wydaje się żywsze? — mówi.

— U nas gdzie nie spojrzysz: step, a u was dużo lasów i piękne drzewa — dzieli się wrażeniami dwunastoletnia Helenka Gudź, córka Ukrainki i Polaka z matki Polki i ojca Ukraińca.

Matka dobrze mówi po polsku dzięki temu, że dziadek Helenki, wojskowy, przez pięć lat przebywał z rodziną w Polsce. Helenka uczy się polskiego od roku. Społecznie zajęcia z około dziesięciogimnium dzieci polskiego pochodzenia prowadzi Aleksiej Suchomlinow, student pedagogiki.

— W czerwcu tego roku byliśmy z naszym księdzem Stanisławem na wycieczce w Gdańsku. Nie mogłem się doczekać, żeby zobaczyć, jaka jest Polska — opowiada czternastoletni Andrzej Kapuściński z Nowogrodu Wołyńskiego na Ukrainie. — Zobaczyłem dużo kościołów spotkałem gościnnych ludzi.

— Kiedy miałem jechać do Polski, babcia płakała ze wzruszenia — mówi dwunastoletni Maksim Stecura, syn Polaka i Ukrainki.

Polski zna bardzo słabo. W tym roku, od piątej klasy, będzie uczyć się języka ojca w ukraińskiej szkole. Ich Nowa Zielenka właściwie nie jest ani ukraińska, ani polska.

W domu dwunastoletniej Bogdany Biłodid nie mówiło się po polsku; matka Ukrainka, ojciec Ukrainiec i Polak jednocześnie.

Renata Marynowska z Solecznika w swoim jedenastoletnim życiu zawsze słyszała język ojczysty matki i ojca. W ich rodzinie pielęgnuje się polską tradycję, szczególnie wielkanocną i świąt Bożego Narodzenia. Renata chodzi do polskiego kościoła. Ma koleżanki Litwinki, z którymi rozmawia po polsku. Kiedy miała cztery lata, była z rodzicami u krewnych w Zielonej Górze i Bydgoszczy. Ale tego nie pamięta, więc właściwie jest w Polsce po raz pierwszy.

— Kiedy ludzie dowiedzą się, że jesteśmy Polakami z Litwy, pomagają, są uczynni, gościnni — mówi.

Irena Michalewicz, rodowita Polka, siedemnastolatka z miejscowości Wojdaty koło Wilna, uczy się w szkole rolniczej. Dwa lata temu była z grupą w Marianowie w Zespole Szkół Rolniczych, a w ubiegłym roku w Radzynie Podlaskim na rajdzie pamięci generała Kleeberga. Ma rodzinę w Sopocie, Gdańsku, Katowicach, a znajomych w Olsztynie i Toruniu, gdzie też była. A teraz w Łomży.

— Studia w Polsce są dla nas jedyną szansą zdobycia wyższego wykształcenia — mówi. Ale na jeden kierunek może być przyjętych tylko dziesięć osób. Utrzymanie spada na rząd polski i za to jesteśmy Polsce wdzięczni.

Polskie szkoły na Litwie były zawsze. Ale co mogły dać Polakom? Życie pokazało pozory demokracji.

— Sowieckie władze Litwy po-

woli izolowały nas od życiowych szans — mówi Roma Jadzińska, Polka z Litwy, dzisiaj mieszkanka Moskwy. — Polak mógł być tylko robotnikiem. Niewiele wykazało siłę przebicia.

Jej się udało. Skończyła polonistykę na uniwersytecie w Wilnie i studia muzyczne w Moskwie. Na kolonie polonijne do Łomży, zorganizowane przez Oddział „Wspólnoty Polskiej”, przyjechała z szesnastoletnim synem Arturem. Artur też jest muzykalny. W tym roku został laureatem ogólnomoskiewskiego konkursu pianistycznego. Jako uczeń liceum języków obcych zna między innymi angielski i niemiecki. Polacy szczególnie muszą umieć radzić sobie w życiu.

Roma Jadzińska pracuje w Domu Polskim. Prowadzi zajęcia z muzyki, sztuki, oświaty; kultury polskiej w szerokim rozumieniu. Rok temu utworzyli zespół folklorystyczny „Świtezianka”. Nie brakuje chętnych, zwłaszcza... Rosjanek. Sama zastanawia się nad tym zjawiskiem.

— Polskości potrzeba nam było zawsze — mówi. — Człowiek musi znać swoje korzenie. Przecież nie wziął się znikąd, nie jest z niczego — mówi. — Każdy powinien znać przeszłość przodków, ojczyzny. Tożsamość narodowa to wielka siła, która nie tylko łączy, ale przede wszystkim uświadamia, że gdzieś zaczęła się nasza wspólna historia.

Roma Jadzińska doświadcza życzliwości władz rosyjskich. Sam mer Moskwy darzy sympatią Dom Polski, a „Świtezianka” uświetniła już swoim koncertem niejedną ważną uroczystość.

W latach siedemdziesiątych Roma Jadzińska odwiedziła stryja w Barlinku.

— Nigdy nie widziałam u was biedy w porównaniu z tym, co wtedy było u nas — wspomina. — A dzisiaj...

Irena Stankiewicz z Niemenczyna przyjechała do Łomży z córką, jako opiekun grupy.

— Litwa jest wolna. Ale dla nas to tylko wciąż pozory — mówi z przekonaniem. — Mamy polskie szkoły. Jeszcze mamy, bo już chcą wprowadzić do programu nauczania litewski, a polski potraktować jak język obcy. Nie ma dwujęzycznych napisów. W urzędach czy w klinice nie odpowiedzą starszym Polakom udając, że nie rozumieją tego języka.

Oto Litwa końca XX wieku: jeżeli nie znasz litewskiego, pracy nigdzie nie znajdziesz. Obowiązuje swoisty znak czasu: trzy kategorie znajomości litewskiego, zależnie od wykonywanego zawodu. Sprzątacze wystarczy pierwsza, kucharz musi zdać egzamin z drugiej kategorii, a nauczyciel z trzeciej. Za egzamin trzeba zapłacić.

Jednak Polacy mają swoje ziemne sukcesy: na przykład w Wilnie staraniem rodziców i „Macierzy” wybudowana została szkoła im. Jana Pawła II. Lecz jedność niejedno ma imię. Irena Stankiewicz krytykuje działalność Związku Polaków na Litwie.

— Działają bardzo źle — mówi. Związek zachowuje się tak, jakbyśmy byli żebrakami, co najlepiej widać na przykładzie problemu odzyskiwania ziemi. Doświadczyła tego również moja rodzina. A nasze korzenie mamy tu od dwustu lat!

Blisko Niemenczyna, na granicy Litwy i Białorusi, leżą Preny, podzielone od września 1939 roku na część litewską i białoruską. Cmentarz jest po stronie białoruskiej. To jeszcze jedna okazja, by dokuczyć Polakom.

— Nasze rodzinne groby są tu od 1904 roku — mówi Roma Jadzińska. — Żeby dostać się na cmentarz trzeba zapłacić dwadzieścia dolarów za wizę litewską i dwadzieścia za tranzytową przez

Białoruś; żeby iść do kościoła z jednej strony wsi na drugą, trzeba mieć przepustkę.

Są ludzie i ludzie; jak na całym świecie. Irena Andriej, dyrektor centrum młodzieżowego w Nowogrodzie Wołyńskim, nie odczuwa aż takiej niechęci Ukraińców do Polaków. Przeciwnie. Na przykład: mer miasta jest bardzo życzliwy. Dzięki niemu dzieci, przed wyjazdem do Łomży, szybko otrzymały paszporty.

Wiktoria Biełousowa z ukraińskiego Bierdianska wykłada angielski, francuski i łaciński w Instytucie Kierownictwa i Zarządzania. Jej babcia urodziła się w Łodzi. Matka jest Polką, ojciec Rosjaninem. Wiktoria nie mówi po polsku, ale rozumie.

— Rozwija się u nas biznes z Polską, nasz instytut współpracuje z podobnym w Bielsku-Białej. Kontakt z polskim staje się na co dzień coraz żywszy — mówi. — A to przede wszystkim decyduje o umiejętności opanowania języka.

— Trudno się uczyć polskiego, jeśli się go nie słyszy. Staje się bardzo szybko martwy. Przekonałam się o tym sama, jak dużo zapominam — uzupełnia Irena Andriej. — Może jesteśmy oceniani pod tym względem zbyt surowo, szczególnie w Polsce?

W ukraińskich Susłach mieszka około tysiąca ludzi; 90 procent to Polacy. Ale nie ma tu polskiej szkoły i nigdy nie było.

— Tylko starzy ludzie rozmawiają po polsku — mówi Ludmiła Mondrzyjewska, dyrektor szkoły. — Życie idzie dalej.

Czym jest dzisiaj polskość?

— Rośnie pokolenie obywateli świata. Kiedy mój syn za granicą rozmawia po angielsku lub niemiecku, nikt nie pyta go o narodowość — mówi Roma Jadzińska. — Dlatego właśnie jest ona dla nas tak ważna i cenna, szczególnie dzisiaj. Język ojczysty to czysta prawda.

Ale czasem lepiej się nie przyznawać, bo usłyszysz, że jesteś „upolaczony”. „Nie lubią nas Litwini, bo mają kompleks niższości; Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy nazywają nas panami. A Polacy w Polsce mówią, że nie jesteśmy prawdziwymi Polakami”, żalą się.

— Oczywiście, nie wszyscy Polacy tak nas widzą. Dziękujemy tym, którzy nam pomagają — dodaje Roma Jadzińska. — Ale w rzeczywistości jesteśmy jak te sirotki.

— I zaraz przypominają mi się lata, kiedy źródłem polskiego była dla mnie książeczka do nabożeństwa — mówi Irena Stankiewicz.

W paszportach litewskich, ukraińskich, rosyjskich, białoruskich rubrykę „narodowość” można pozostawić nie wypełnioną. Lecz wolność i demokracja kosztują. Na Ukrainie najniższa płaca wynosi około trzydziestu dolarów miesięcznie, a chleb kosztuje 30 centów; na Litwie i w Rosji minimalna płaca to około pięćdziesięciu dolarów, a za chleb trzeba zapłacić czterdzieści-pięćdziesiąt centów.

Kiedy jesteś Polakiem, czasem czujesz jego inny smak.

GABRIELA SZCZESNA



Polak nie jest znikąd

SZCZĘŚLIWEJ PODRÓŻY

Nic nie zatrzyma czasu. Odwiecznym symbolem odchodzącego polskiego lata jest odlot bocianów. Nasze bocki rozpoczynają daleką wędrówkę na południe około 20 sierpnia, kiedy jeszcze mocno przygrzewa słońce. Wielką wyprawę poprzedza sejmik, na który ptaki zlatują się zawsze w tych samych miejscach. Odtąd przed boćkami do pokonania około 10 tysięcy kilometrów!

Trasa wędrówki to odwieczny, ten sam szlak. Bociany gniazdujące na wschód od Łaby wyruszają na gorące zimowiska, przelatując nad Półwyspem Bałkańskim, Cieśniną Bosfor, Azją Mniejszą, Palestyną i Egiptem, gdzie zaczyna się drugi etap wielkiej wyprawy wzdłuż Nilu, a potem do Afryki południowej. Boćki europejskie z drugiej strony Łaby lecą przez Gibraltar. Na „końcu” czarnego kontynentu spotykają się z naszymi. Tymczasem zerwą się do lotu sierpniowego dnia, pozostawiając na ponad pół roku rodzinne gniazda i krajobraz z krasulą. Przed nimi cztery miesiące w drodze. Bociany wędrują w niewielkich stadach. Młodym, poróżującym do Afryki po raz pierwszy w życiu, zawsze przewodzą ptaki dorosłe, znakomicie znające trasę wyprawy. Z reguły wędrują nad kontynentem, wykorzystując wznoszące prądy powietrza, obliczając swoje siły, wyznaczając czas na odpoczynek i poszukiwanie pożywienia.

Wielka podróż na południe Afryki jest dla bocianów nie tylko sprawdzianem wytrzymałości fizycznej, ale przede wszystkim umiejętności obrony przed ludźmi. Nie wszędzie bowiem boćki otaczane są taką czcią jak w Polsce.

Kiedy u nas Boże Narodzenie, one zbliżają się do kresu wędrówki. Nad Limpopo panuje wtedy szczyt lata. W towarzystwie wygrzewających się na brzegu krokodyli i sąsiedztwie pól lucerny mają prawdziwy raj. W styczniu docierają do celu; część wędrujących stad zatrzyma się między innymi w Natalu, prowincji Republiki Południowej Afryki. A w styczniu nasze boćki zbiorą się na kolejny sejmik. Wyruszą do Europy tym samym szlakiem. Kiedy miną Kilimandżaro, do rodzinnych stron pozostanie im jeszcze około 6 tysięcy kilometrów.

Wszystkie powroty do domu trwają krócej niż najdłuższe wyprawy; bocianie także. Tymczasem musimy pogodzić się z myślą, że wiele miesięcy, bardzo daleko od nas, nasze boćki spędzą w towarzystwie swoich krewniaków marabutów oraz słoni, bawołów, antylop. I choć widok pustych bocianich gniazd jest bardzo przygnębiający, żyjemy nadzieją na marcowe spotkanie z najbardziej polskimi ptakami, które kolejnej wiosny nad Narwią i Biebrzą znów ujmą nam lat. (gab)

Z głębokim żalem żegnamy
tragicznie zmarłego w dniu 14 sierpnia 1996 roku

MARIANA KANTONA

Prezesa Zarządu Banku Polska Kasa Opieki SA,
dr. nauk ekonomicznych, szlachetnego człowieka,
znakomitego fachowca, doskonałego kierownika i
organizatora, człowieka zasłużonego dla Banku i
bankowości polskiej, której służył z całym
poświęceniem.

Dyrekcja i pracownicy
Oddziału Banku Pekao SA
w Łomży, Ostrołęce i Zambrowie

Po raz 285. odbyła się Warszawska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę. Anna Wawrzyniak z Łomży, tegoroczna maturzystka, uczestniczyła w niej po raz piąty.

— Pielgrzymkowy szlak zaczął się dla mnie, kiedy miałam 14 lat. Namówiła mnie ciocia. Nie mogłam się doczekać. A obawiałam się tylko jednego: że przede mną trud nie do pokonania. Tymczasem na własnych nogach, bez problemów przeszłam całą trasę do Częstochowy.

Moje wrażenia z pierwszej pielgrzymki wciąż pozostają aktualne. Wśród pątników są ludzie w różnym wieku, z różnym stanem zdrowia, różnych zawodów i stron kraju. Natychmiast pojawia się w grupach bardzo silna więź psychiczna, niewidzialna nić braterstwa. Pielgrzymka to konfrontacja dwóch światów: idealnego, wymarzonego i rzeczywistości. Kiedy z pierwszej wróciłam do domu, poczułam się bardzo zagubiona. Brakowało mi tamtych ludzi, tęskniłam za atmosferą wspólnych dni w drodze; za radością, którą ludzie umieją się dzielić. Od razu postanowiłam sobie, że jeśli tylko będę mogła, co roku pójdę do Częstochowy.

Wędrujemy stałymi szlakami, po polnych, leśnych drogach, przez wsie, miasta i miasteczka. Początek to dłuższe odcinki do pokonania. Nawet do 45 kilometrów dziennie. W ostatnim dniu tuż przed wejściem na Jasną Gó-

rę, pozostaje nam tylko 11 kilometrów. Wtedy nikt nie czuje ani zmęczenia, ani bólu. To natychmiast przestaje istnieć w świadomości. Pozostają w pamięci ludzie, którzy wspierali nas na trasie swoją życzliwością i gościnnością w różnej formie. Często dawali owocami, napojami, chlebem, drożdżowym ciastem, odprowadzali przez swoją miejscowość i prosili o modlitwę.

Niestety, nie wszyscy pielgrzymi idą z duchowej potrzeby: niektórzy traktują ją jako rajd, swoistą próbę wytrzymałości fizycznej. Uważam, że to nieuczciwe nie tylko wobec Boga, ale i samego siebie.

Pielgrzymka jest zawsze dla mnie wielkim, wspaniałym przeżyciem duchowym, słuszym przede wszystkim poszukiwaniem prawdy, którą jest Bóg. Pomaga też lepiej poznać siebie i swoje miejsce wśród ludzi, przybliżyć wartości miłości, przyjaźni, odpowiedzialności, zrozumienia innych, bezinteresowności. Ukazuje wielką siłę wewnętrzną, wspólną radość przeżywania świata Ewangelii.

Nie da się opisać wielkiej radości poznawania Boga na tej ścieżce życia.

Lato

Lato wyjątkowo ciężkie i upalne
dzień się zaczyna zaraz po północy
słońce w głowę piecze, niby ostrza skalne
słony pot zalewa smutne moje oczy.

Bo czemu mam się cieszyć, jaką mam nadzieję
że ma praca będzie dla kogoś potrzebna
jestem bardzo biedny, lecz się z tego śmieję
przecież mi wystarczy łach — koszula zgrzebna.

Rodzice, brat odeszli, godnie w grobie leżą
i na pewno tam też są szczęśliwi
a tu dalej wszystko — liczą, ważą, mierzą
człowiek tak obłudny, podły jest i chciwy.

Nie chce myśleć o tym, że wszystko zostawi
i czy zdąży zrobić rachunek sumienia
czy mu choćby pogrzeb skromny ktoś wyprawi
albo jakiś pomnik wystawi z kamienia.

P.S. Rodzicom i Bratu wiersz ten poświęcam.

Marian Godlewski
zam. Tyb.-Kamień
18-205 Jabłonna Kościelna



Polisy posagowe nie znalazły swoich obrońców na górze. Ludzie sami postanowili walczyć. W tej walce są rzeczywiście osamotnieni. Przed sobą mają potężną spółkę z zapleczem wyspecjalizowanych prawników, a ich nie stać często chociażby na poradę prawną, nie mówiąc o wynajęciu adwokata.

W Łomżyńskiem 20 lat temu podpisano około 4000 takich polis. Jak dotąd PZU Na Życie zawarło około 100 ugód. Bo rozprawy kończą się na ogół ugodami. A że propozycje Zakładu zależą od oceny materialnego położenia Klienta, więc w takiej samej sytuacji prawnej, rewaloryzacje polis są w różnej wysokości. W sumie niewiele, ale biedni cieszą się choć tak okazaną łaskawością.

Ci, co machnęli ręką, nie wierząc, że cokolwiek wyszarpią od tego potentata, dostają grosze. Bo przecież PZU sam od siebie nie proponuje żadnych ugód, żadnego realnego rozliczenia. Chyba że zmuszony przez sąd...

— Co do zasady nie ma wątpliwości, że renty i posagi należy rewaloryzować — stwierdzają prawnicy — już w czerwcu 1994 roku.

— Problem jest w wysokości świadczeń. Nie ma żadnych reguł, na podstawie których można by wyliczyć kwotę do zapłaty.

Polisa, zawarta w 1972 roku, która po 20 latach dawałaby 30.300 zł, wówczas była równa 11 średnim pensjom. Dzisiaj to ponad 100 milionów starych złotych. PZU Na Życie S.A. wypłaciło... 158 tysięcy starych złotych.

Pprzed sądem czułem się tak, jakbym to ja był oskarżony — mówi Jan T.

Dwadzieścia lat temu wykupił córce polisę posagową. W kwietniu 1994 roku miała otrzymać 20.000 zł („na wkład do spółdzielni mieszkaniowej lub ukończenie studiów”). Otrzymała 162.000 zł.

Maria T., zanim wniosła sprawę do Sądu Rejonowego w Łomży, zwróciła się do miejscowego Inspektora PZU Na Życie z prośbą o rewaloryzację polisy do 3000 nowych złotych (a więc ok. trzech średnich pensji). Otrzymała odpowiedź: „nie jest możliwe podniesienie wysokości świadczenia z ww. polisy do kwoty, jakiej Pani żąda. PZU Życie S.A. nie może dokonać takiej waloryzacji, gdyż z każdą polisą ubezpieczeniową związana jest określona kwota stanowiąca przyszłe zobowiązania wobec Klienta”.

Maria T. też była klientką PZU i wobec niej też podjęto pewne zobowiązania. Wobec nowej sytuacji państwa instytucja poczuła się z nich zwolniona. Maria T. wystąpiła na drogę sądową.

— Atmosfera na sali sądowej była taka, jakbym był winien. Musiałem się dokładnie tłumaczyć z każdej zarobionej złotówki: co to ma do rzeczy? — nie rozumie jej ojciec Jan T. — Ważne było tylko jedno: czy wywiązałem się z umowy wobec PZU. Gdybym odmówił podania moich dochodów, byłbym dopiero podejrzanym. „Pan żąda pieniędzy podatników”, mówił sędzia z przyganą. Czy mi się nie należały? Czy PZU przez 20 lat nimi nie obracał? Czy się nie bogacił? Nawet gdybym był milione-

Trzech wytwornych, młodych mężczyzn dyskutuje na tle ogromnego okna w równie wytwornym biurze. Okno ma zapewne symbolizować otwarcie się na spokojną, zabezpieczoną przyszłość. Wszystko utrzymane jest w ciepłej tonacji: z lewej strony niebieskie obramowanie i kalendarz na rok 1996.

Podpis: „Zaufanie, które procentuje. PZU NA ŻYCIE S.A.”

Taki kalendarz wisi w sekretariacie Wydziału Cywilnego Sądu Rejonowego w Łomży. Przedstawiciel PZU Na Życie S.A. coraz częściej natomiast bierze udział w procesach jako strona pozwana. Zaufanie, którym obywatele obdarzyli PZU dwadzieścia lat temu, zawiodło. I nie przyniosło żadnych procentów. Dotyczy to miliona dzieci, którym rodzice zafundowali (wspólnie z tą instytucją) tzw. polisy posagowe. Były rewaloryzowane raty wpłacane na samochody, na książeczki mieszkaniowe; widać stało za tym potężne lobby ze swoimi ludźmi w parlamencie (równie zainteresowanymi).

W Buty posagu



rem (a nie jestem; ciągle w długach i kłopotach), to też prawo winno być po mojej stronie. To PZU nie dotrzymało umowy!

Po targach zawarto ugodę: Maria T. otrzymała 1000 zł (czyli nieco ponad jedną średnią krajową).

W analogicznej sytuacji były siostry Beata i Grażyna W. Ich posag opiewał na 24.000 zł. To, co otrzymały, „nie starczyło nawet na kupno butów i to nie zimowych, a letnich i wcale nie najlepszej jakości”. Przedstawiciel Spółki zaproponował im po... 600 zł. I ani trochę więcej. I tyle też dostały.

— Czy to jest sprawiedliwe? — pytają bezradnie.

„Oświadczam, że za sumę trzech polis, córka kupiła encyklopedię, za którą zapłaciła 90 złotych i jeszcze musiała do tego dopłacić 10 zł”, napisała oficjalne pismo do sądu Wanda K. matka trojga dzieci. Przez 20 lat płaciła składki na polisy opiewające na 40.000 zł. W sumie 120.000 zł. W wyniku sądowego szarpania się z Zakładem dostała 1750 zł (mniej niż dwie średnie krajowe pensje) na jedno dziecko.

Monice S. „posag” zaraz po przyjeździe na świat w 1972 roku wykupili uszczęśliwieni dziadkowie (wnuczka po trzech synach). Ich utrzymanie stanowiła tylko jedna emerytura. Był to więc spory, systematyczny wydatek. Kiedy Monika dorosła, za ich 20-letnie wyrzeczenia mogła sobie kupić bilet kolejowy do dziadków. W jedną stronę.

Spółka nie zaproponowała im ani urealnionej rewaloryzacji, ani żadnej ugody.

— Nigdy nie byliśmy w sądzie — mówią. Tam dochodzić swoich praw? W nowym państwie prawa, które broni swoich obywateli?

Nawet gdyby zmienili zdanie, przegraliby po raz drugi. Dochodzić swego można tylko do trzech lat od daty realizacji polisy.

Rolnik (ojciec dwóch synów i córki) był szczególnie zapobiegli-

wy. Synom wykupił polisy na 30 tys. (długoterminowe) i dodatkowo sześć lat na 100 tys. Córce na 30 tys. zł. W sumie więc jego dzieci na życiowy start miały otrzymać 290 tys. zł. Przez te dwadzieścia lat wiodło im się różnie: zmarł rolnik, gospodarstwo podupadło, ale składki ciągle były opłacane. Do tego doszły opłaty za naukę dzieci, nie było im łatwo. Liczyli na radykalną poprawę sytuacji w momencie wypłaty polis.

Za swoje pięć ubezpieczeń otrzymali ok. 125 złotych (mniej niż miesięczny zasiłek dla bezrobotnego). Przed sądem zażądali: synowie za swoje dwie polisy po 6000 zł, córka 3000 zł. W sumie 15.000 zł. PZU Na Życie zaproponował synom po 1400 zł, córce 1000 zł. Razem 3800 zł. Mniej niż jedną trzecią żądanej kwoty. Odrzucili taką ugodę.

Sąd powołał biegłego („aczkolwiek nie ma żadnych reguł, na podstawie których można by wyliczyć kwotę do zapłaty”). Biegły w skomplikowanych rachunkach postarał się wywiązać z sądowego zamówienia. Zastosował metodę wskaźnika cen towarów i usług. Uwzględnił też, że w polisach do przewidzianego terminu pełnej realizacji brakowało od trzech miesięcy do czterech lat. Zaznaczył przy tym: „powyższe obliczenia wynikające z logicznego rozumowania... nie mają obligatoryjnej podstawy do obliczenia należnej sumy ubezpieczeniowej, mogą być jednak pomocne przy dobrowolnej ugodzie uwzględniającej interesy stron.” Te obliczenia „bez obligatoryjnej podstawy” były niższe od kwoty proponowanej przez PZU.

Nie były też pomocne, bo każda ze stron upierała się przy swoim. Wreszcie matka w imieniu dzieci zażądała po 1500 zł za umowy długoterminowe i po 1000 zł za 6-letnie. W sumie 6500 zł. PZU Na Życie się nie ugiął: nic nie dołożył do proponowanej kwoty 3800 zł. I tyle wywalczyli.

Jestem w takiej samej sytuacji — mówi Wacław Jerzy Kierażyński, dyrektor Inspektoratu PZU Na Życie S.A. w Łomży. Za polisę córki (na 40 tys. zł) po 20 latach otrzymałem 127.900 starych złotych. Ale nie będę dochodził od swojej firmy.

Był też ubezpieczony na życie na 10 lat. Otrzymał ponad 500 tys. złotych. Mówi, że w 1985 roku miałby za tę sumę trzy duże fiaty, w 1988 samochód i wkład mieszkaniowy, a w 1995 już tylko parę butów.

— I też mam pretensję do państwa — dodaje.

Do państwa, bo to był Państwowy Zakład Ubezpieczeń, gwarantowany przez Skarb Państwa. Polisy straciły na wartości na przełomie 1989/90. Zawiniła hiperinflacja. Zresztą, składki też nie były rewaloryzowane. I to nie PZU obracało pieniędzmi, ale Narodowy Bank Polski. Kiedy inflacja sięgnęła 700 proc., NBP płacił 66 proc. odsetek. („Co to nas obchodzi?”, pytają pokrzywdzeni klienci).

W 1991 roku z PZU wyłoniła się spółka PZU Na Życie S.A. Przejęła całą spuściznę poprzednika, bez państwowych środków na rewaloryzację zobowiązań.

— Wszelkie naciski na Ministra Finansów w tej kwestii są bezskuteczne — stwierdza dyrektor. — Ostatnie pismo wysłaliśmy w czerwcu. Rząd i parlament musiałyby zająć stanowisko w tej sprawie. Wszystko, co możemy zrobić, to brać pieniądze z własnych, wygospodarowanych środków. Bo pieniądze nowych klientów są święte.

Klienci pytają: „Dlaczego nie przerwano zbierania składek, nie rozliczono się już kilka lat wcześniej? Dlaczego uczciwie nie poinformowano zainteresowanych, że dalsze płacenie jest bez sensu, że wcale nie urealnia wartości polisy?”

— Umowa jest umową cywilnoprawną. Nie można jej zrywać — mówi dyrektor Kierażyński. — Istnieje tylko możliwość rewaloryzacji przez Skarb Państwa, nie przez obecną spółkę.

Skarb Państwa jest udziałowcem spółki PZU Na Życie. A zatem została zachowana pewna ciągłość odpowiedzialności. Jak na razie nic z niej nie wynika.

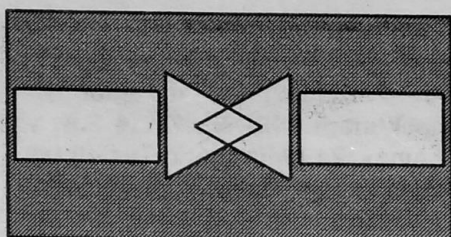
— Skoro to jest nowa firma, nowa spółka, dlaczego w telewizyjnych reklamach powołuje się na setne tradycje? — pytają klienci. — Jeszcze jedno oszustwo.

PZU zawiodło zaufanie miliona dzieci (dzisiaj dorosłych osób) i ich rodziców. Te dzieci założą swoje rodziny. Będą omijać tę instytucję. To jest większa strata niż próba jakiegos obligatoryjnego zrewaloryzowania polis.

— Utwórzmy Stowarzyszenie Pokrzywdzonych Przez PZU — proponuje Jan T. — Wynajmijmy jakiegos dobrego prawnika, walczmy o swoje, nie dajmy się.

ALICJA NIEDŹWIECKA

P.S. W wypadku zaginięcia polisy PZU Na Życie dysponuje duplikatem. Młodzież (ucząca się) jest zwolniona z opłat sądowych.



spięcia

Mieszkańcy ul. Sadowej w Łomży zwrócili się do władz miasta o rozszerzenie Strefy Ograniczonego Postoju także na ich ulicę, gdyż parkuje przy niej wyjątkowo dużo samochodów. Sprawa jest delikatna, ponieważ przy Sadowej znajduje się Kuria Biskupia. Dlatego władze odpowiedziały, że rozważają, w jakim czasie płatny parking przed Kuria zwróciłby wydatek 25 tys. złotych na parking. Nie wierzą w uczciwość księży czy co?

Turysta z Warszawy, który spędził dwa tygodnie nad Jeziorem Rajgrodzkim, poskarżył się, że w Rajgrodzie i okolicy nie można zjeść wegetariańskiego posiłku. Dziwne, bo w Rajgrodzie i okolicy nie brakuje podejrzanych ziółek i ananasów.

Podczas sesji Rady Miasta burmistrz Wysokiego Mazowieckiego powiedział, że w związku z publikacją o budowie jego domu, poda „Kontakty” do sądu. Ciekawe po co, skoro zgodnie z postępowaniem burmistrza wyroki sądowe nie obowiązują.

Ze względu na marną pogodę w Polsce, a także w Łomżyńskim znacznie spadły dochody z turystyki. Nie wykluczone, że wobec meteorologów zostaną wyciągnięte surowe konsekwencje.

W Łomżyńskim mamy sporo zabytków, niestety, większość to ruina, oceniają służby konserwatorskie. Dlaczego „niestety”? Przecież w Grecji robią kokosy na pokazywaniu właśnie ruin?

Zarząd Łomży zakazał organizacji koncertu „Tęczowego music boxu”, ponieważ (w piśmie zakazującym: dwa formalne, wątpliwe argumenty) nie podobał mu się jeden ze współorganizatorów. Uprzejmie wnosimy o zakaz działalności Zarządu, ponieważ (formalny argument: decyzja Zarządu nie posiada ani numeru, ani daty, czyli jest nieważna) nie podoba nam się aż dwóch jego członków.

Urodziłem się dwa razy. Raz 21 czerwca 1942 r. w Gdyni. Moja matka miała wówczas dwadzieścia lat. Była Polką, panną. Pracowała w biurze gestapo. Ojciec stacjonował na lotnisku wojskowym w Runi, latał na samolotach bojowych. Był strzelcem. Czy planowali założyć rodzinę, nie wiem. Mama o ojcu mówiła mało, ale zawsze do brze.

Mama pracowała, więc ja mogłem trafić do domu dziecka dla dzieci żołnierzy niemieckich. Nie chciała mnie tam oddać. Moją matką chrzestną została rodowita Niemka. Ona wstawiła się za mną, zabrała mnie do siebie. Poza tym przydzielono mi opiekuna z urzędu. Mama nadal pracowała, a mnie zabierała do siebie na soboty i niedziele.

Gdy się urodziłem, ojca nie było już w Gdyni. Mama zaczęła go szukać. Prosiła o pomoc pułkownika Karscha z gestapo. Wkrótce dowiedziała się, że ojca wysłano do specjalnej szkoły pilotów i strzelców pod Hanower.

Były kłopoty finansowe. Wtedy mamie zaproponowano, by wystąpiła do sądu o uznanie jej syna za dziecko żołnierza niemieckiego. 5 lutego 1943 roku przed sądem w Bergen zostałem uznany za syna Johanesa Ehresmanna. Na kopii dokumentu sprzed ponad pół wieku jest ojca podpis.

Wkrótce po tym fakcie powiadomiono mamę, że Rosjanie zestrzelili całą eskadrę niemieckich samolotów pod Charkowem. W tym nalocie brał udział ojciec. Nie znaleziono jego ciała, ale przypuszczano, że zginął. Oficjalnie uważany był za zaginionego.

Do końca wojny mama otrzymywała na mnie alimenty.

Pod koniec wojny pułkownik Karsch namawiał mamę, by wraz ze mną wyjechała do Niemiec. Mielismy płynąć statkiem razem z jego żoną. W ostatniej chwili mama zrezygnowała. Potem mówiła, że to czuwała nad nami Opatrzność Boska, bo statek ten zaatakowali Rosjanie i wszyscy zginęli. Później wyjeżdżała rodzina mamy. Ona nigdy już nie dała namówić się na podróż do Niemiec. Zawsze mówiła: „Po co ja tam się będę pchała”. Może miała żal do ojca? Szukała go zaraz po wojnie. W 1946 r. wyszła za mąż za Polaka. Nie miała z nim dzieci.

W szkole podstawowej i średniej zawsze byłem Johann. Dopiero w dowodzie osobistym wpisano mi Jan. Wyuczyłem się na elektryka. Przed wojkiem pracowałem w Zakładzie Przemysłu Odzieżowego w Wejherowie. Po wojsku skończyłem technikum dla pracujących i studium prawa budowlanego na Politechnice Gdańskiej. Byłem ciekawy i chętny do pracy. Zostałem kierownikiem robót, potem głównym energetykiem w Zakładzie Przemysłu Drzewnego w Wejherowie, kierownikiem działu energetycznego, kierownikiem działu remontów. Przechodziłem z jednego kierowniczego stanowiska na drugie.

Byłem także aktywny inaczej: w ZSMP, ZMS, Federacji Związków Młodzieży. Nie wstydzę się tego. Do dziś przechowuję jako pamiątkę brązową, srebrną i złotą odznakę Janka Krasickiego, odznakę Zasłużony Ziemi Gdańskiej, Srebrny Krzyż Zasługi, odznaczenia młodzieżowe.

W 1974 roku wstąpiłem do PZPR. Wkrótce zostałem zastępcą dyrektora oddziału Wejherowskiego PGR-u w Gniewinie. Potem dyrektorem GS-u w Gniewinie. Jakby ktoś mnie popychał do góry: drugi sekretarz KG PZPR, później sekretarz propagandy, członek KW PZPR w Gdańsku, propozycja studiów w Olsztynie. Nie wszystko mi się podobało. Partia była oderwana od rzeczywistości. Mówiłem głośno, były dyskusje.

W tym czasie moja matka chrzestna zaprosiła mnie do Niemiec na trzy tygodnie. Zaczęto mi utrudniać wyjazd. Nie miałem paszportu. Wcześniej nikt nie pytał o mój życiorys, teraz odbywało się mnóstwo spowiedzi. W końcu pozwolono mi jechać w 1980 roku. Wróciłem bez spóźnienia. W Komitecie przyjęto mnie chłodno, nieprzyjemnie; sekretarz nazwał Straussem. Strasznie się zdenerwowałem, porzuciłem partię i stanowisko dyrektora.

Zacząłem coś nowego: przejąłem restaurację w ajencji w Gniewinie. Potem we Władysławowie otworzyłem bar, prowadziłem restaurację „Kasubską” na Helu, następnie nocny klub w Rozewiu. Przez pięć lat ciągle jakieś kontrole deptały mi po piętach. Wygrałem trzy sprawy sądowe z PIH-em. Weszła w życie ustawa o spekulacji, weszono i podejrzewano, ocierałem się o granice wolności i więzienia. Wtedy coraz częściej przypominały się rozmowy z matką chrzestną w Niemczech. Wspominała o moim ojcu. Wracając pytanie, kim ja właściwie jestem? Gdzie jest moje miejsce? Dojrzywała myśl wyjazdu. Coraz bardziej byłem przekonany, że jak wyjadę, to zostanę tam na zawsze.

Decyzja o wyjeździe jest właściwie datą mojego drugiego poczęcia, choć zmianę nazwiska poprzedziło jeszcze dużo wydarzeń.

Rok 1985. Matka chrzestna zaprosiła mnie na miesiąc. Mama nie żyła już od ośmiu lat. Ojczym zmarł jeszcze przed nią. Nie układało się życie rodzinne, córka miała już czternaście lat. Osobiste rzeczy spakowałem w

szmacianą torbę. W jej akt urodzenia. Urządzone mieszkanie wyjechałem do Ahrensburga.

Nie interesowały mnie wary, samochody, restauracje. W przyszłości dla trzech tygodniach pojechałem do Hamburga, do głównego przejściowego dla przesiedleńców. Pokazałem akt urodzenia. Figurowało nazwisko ojca „mann”. Natychmiast sprawdził komputerze. Takiego nazwiska nie było. Nie było go też w banku żołnierzy niemieckich. Wróciłem do krewi. Robili problemu: w urzędzie, czyli, że jestem dzieckiem. Wróciłem do obozu.

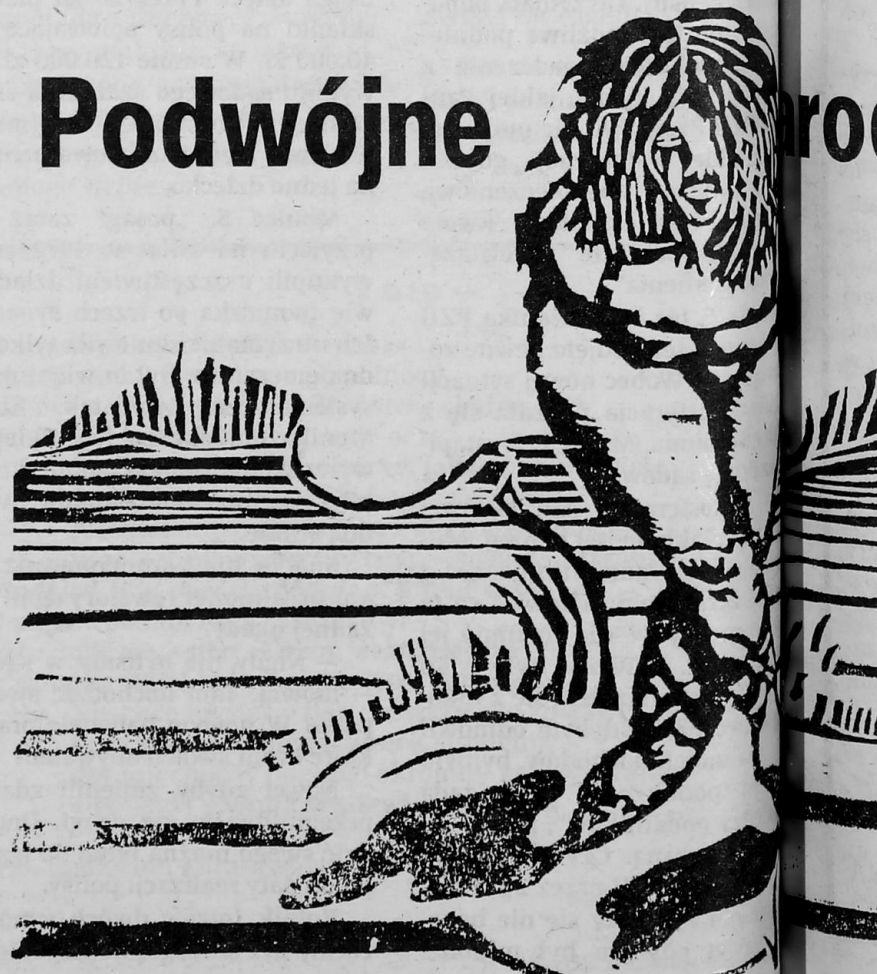
Pół roku uczyłem się. Urzędnicy zalegali z wypłatą, ja jeszcze nie potrzebowałem się o swoje. Przez dni nie miałem ani jednego kromki chleba. Zamieszkałem w mieszkaniu. Wtedy mnie kuzynka, pojechała do urzędu. Dostałem zapomogę.

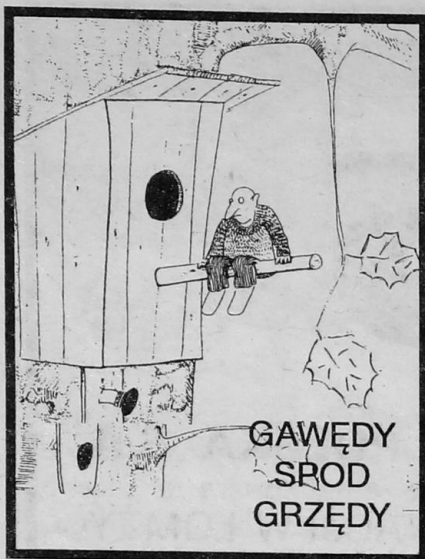
Szukałem pracy. Uznałem, że wykształcenie techniczne, ale zajęcie znalazłem. Wziął rowów i kładzeniu kłosa. Byłem 44 lata i nigdy wcześniej ciężko i za tak marne pieniądze pracowałem. Wtedy spotkałem jeszcze z szyderstwem kogoś, co tu przyjechał, czegoś „kasz”, pytali i dokuczali.

Ciągle nazywałem się „ski” po matce. Nazwisko nie i po roku zacząłem się rzucać do przyjęcia nazwiska niemieckiego USC pokazując urodzenia. Znowu zacząłem ojca. Komputer odpowiadał, że go ani wśród żywych, ani wśród zmarłych. Pamiętałem mamę i chrzestną, że ojciec w Rosji. Nie było go tak strze zaginionych.

Nadal nosiłem nazwisko. Po pół roku znowu zacząłem kiwanie ojca. Budziły się ścisłości. Wtedy urzędnikowi powiedziałem o „uznaniu” przed Bergen. Za trzy tygodnie wiedział. Zgadzało się wsz

Podwójne





PRZY TABLICY

Nauczyciel na lekcji pyta ucznia, jak inaczej nazywa się wąż boa. Ponieważ ten nie znał odpowiedzi, nauczyciel sam zaczął mu podpowiadać:

— No, wąż boa du, du...

Uczeń (zdecydowanie): — Wąż boa dupczyciel.

Słabo przygotowany do lekcji uczeń, korzystając z licznych podpowiedzi, wymienia rodzaje liści: lancetowate, jakieś inne, i

ponieważ jednego rodzaju nie wymienił, koleżdy podpowiadają mu dyskretnie: ró, ró... Uczeń odpowiada: ...i różnowate. Chodziło o różowate.

W okresie zimowym, na pierwszej lekcji, nauczycielka, stojąc przy piecu, w którym się jeszcze paliło, zadała klasie dość trudne pytanie i ze zdziwieniem spostrzegła, że zgłosił się do odpowiedzi wyjątkowo słaby uczeń.

— No, powiedz, Jasiu — powiedziała.

Jasio, przestraszony, wypalił: — D...pa się pani pali.

Zapaliła się jej od starego i dziurawego pieca spódnica...

W jednej ze szkół na Kurpiach omawiano cechy charakteru bohatera książki. Nauczyciel zwrócił się z pytaniem do klasy:

— Jak sądzicie, dlaczego ten bohater zwrócił znalezione pieniądze?

— Bo głupi — usłyszał.

Młodzieniec, zapoznawszy pewną dziewczynę na kursie dla analfabetów, list do niej zaczyna

tymi słowami: „Piszę do ciebie wolno, bo wiem, że słabo czytasz”.

Maciek i Jasiek byli najlepszymi uczniami w klasie. Ciągła rywalizacja o stopnie sprawiła, że zaczęli się nienawidzić. Jeden z nich, Jasiek, został generałem, a Maciek biskupem. Po latach spotkali się na dworcu kolejowym, ubrani w pełną galę: Maciek w strój biskupi, Jasiek w mundur generalski. Poznali się od razu i szybko odżyły dawne animozje.

Biskup, bardziej impulsywny, zwrócił się do generała:

— Panie kolejarzu, o której właściwie ten pociąg odchodzi?

Generał, zmierzyszy wzrokiem biskupie suknie, zapytał:

— A dokąd to panienka jedzie?

Kiedyś przyszedł do inspektora szkolnego interesant. Zapytany o powód przybycia, wypalił:

— Panie inspektoracie, córka moją, k..., nie dostała się do internatu...

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI



Z latami, niestety, przybywa mi zmarszczek. Dotąd próbowałam je „wyciągać” sposobami przekazanymi przez babcię i mamę, ale teraz są one już mało skuteczne. Co jest skuteczniejsze?

Agata

Liftingi są zabiegami przeznaczonymi dla osób dojrzałych, mają one na celu wzmocnienie mięśni twarzy i szyi, poprawę kolorytu, spłycenie istniejących zmarszczek. Zabiegi te oparte są na naturalnych składnikach, których działanie na skórę jest regenerujące i wzmacniające: Mini-Lift, Aloe Vera-Lift, Silk-Lift, Jonto-Lift, Bio-Lift, Activ-Lift to niektóre warianty zabiegów tego typu. Bazą liftingów przeprowadzanych w gabinetach kosmetycznych jest bardzo często Aloe Vera. Z liści aloesu pozyskuje się płyn, który jest prawdziwą skarbnicą witamin, aminokwasów, enzymów, soli mineralnych. Ma on niezwykle właściwości regeneracyjne, aktywizuje komórki skórne, pobudza produkcję kolagenu i elastyny w tkance łącznej, zwalcza szkodliwe działanie wolnych rodników, zapobiegając starzeniu się skóry. Następnym składnikiem liftingów jest specjalny puder. Może to być sproszkowany jedwab, kolagen, algi, glina, ekstrakty z owoców. Preparaty takie nie zawierają konserwantów i dlatego dla każdego są przygotowywane indywidualnie. Masczkę przygotowaną z pudru i aktywatora (może to być np. jedwab z aktywatorem aloesowym) nakłada się pędzlem zazwyczaj zgodnie z przebiegiem mięśni. Dzięki temu masczka zastyga, napina skórę i mięśnie twarzy, i w efekcie następuje podniesienie i wygładzenie skóry.

Skóra po zabiegu jest wygładzona, jędrniejsza, ale nie rzadko zaczerwieniona. Jest to normalny objaw, który świadczy o pozytywnym działaniu takiego zabiegu, ponieważ skóra i mięśnie zmuszane zostają do pasywnej gimnastyki.

Liftingi kosmetyczne wykonuje się w seriach 6-12 zabiegów, nie częściej niż dwa razy do roku.

IWONA CHOJNOWSKA („Intercosmetic”)

HURTOWNIA

12 zł

CER-MAX

WŁOSKA

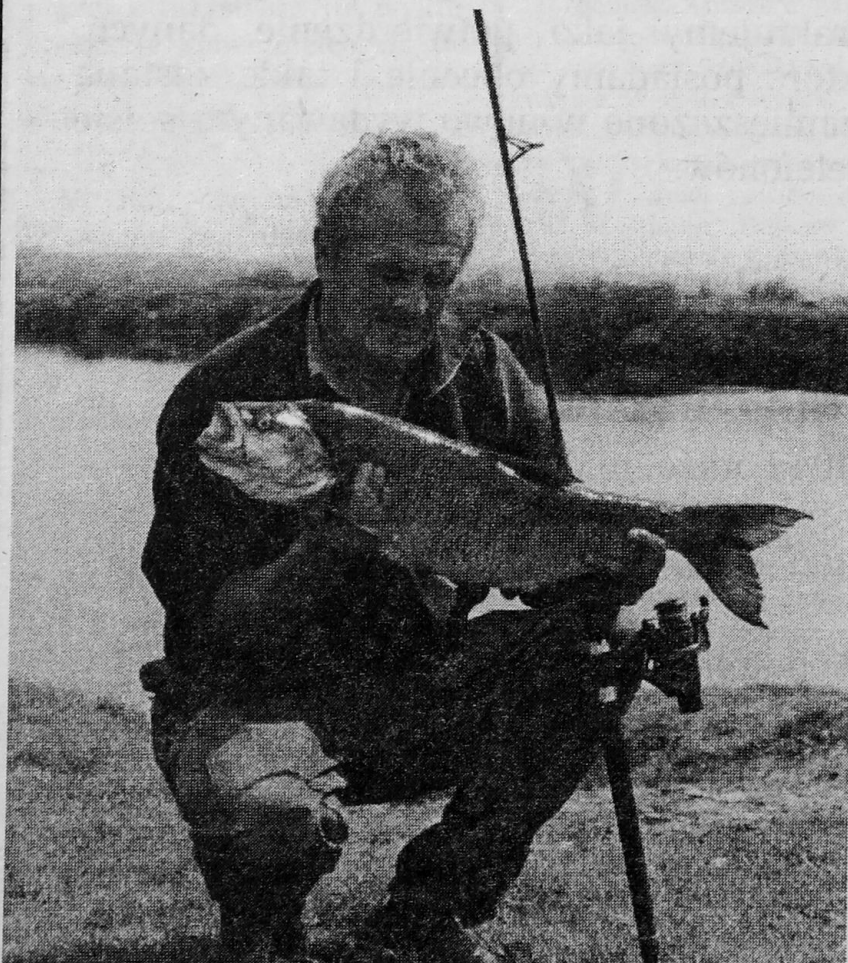
TERAKOTA

Łomża
ul. Piłsudskiego 48
tel. 185-654

Fak. 518-o

Boleń na błysk

OKAZ ROKU 1996

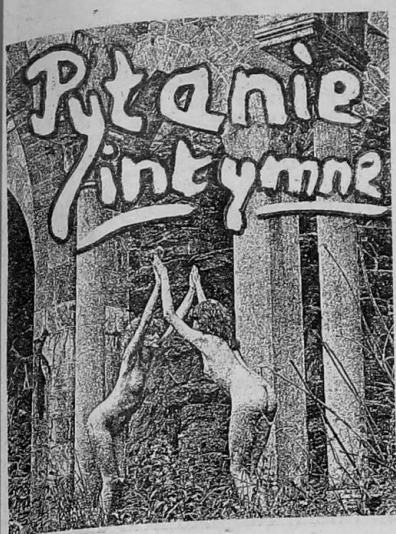


W pochmurny wtorek, 30 lipca, udałem się nad Narew w okolicach Jednaczewa. Zacząłem spinningowanie. Po jakimś czasie ryba zaatakowała szybko ściągana błystkę wahadłową. Po około 10 minutach holowania zobaczyłem pięknego bolenia, który ważył 4,35 kg i miał 77 cm długości.

Kazimierz Grzybowski
Łomża

Przypominamy: nasz konkurs na wędkarski okaz roku 1996 trwa od 1 stycznia do 31 grudnia. Regulamin konkursu znajduje się w każdym kole wędkarskim, a także w sklepie „Wędkarz” Marka Myślińskiego w Łomży (skrzyżowanie Al. Piłsudskiego i ul. Sikorskiego).

Złowiłeś wielką rybę?
Pochwal się!



Może mój problem nie mieści się w kanonie tej rubryki, ale muszę napisać, bo już nie mogę wytrzymać. Od momentu, jak wyszłam za mąż, prawie od początku, udowadniam moją niewinność. Mąż jest tak cholernie zazdrosny, że właściwie jego zachowanie zaczęło mi bardzo przeszkadzać. Umawiam się z koleżanką, mówię, do kogo idę, o której wrócę, on i tak mi nie wierzy. Szuka pretekstu i dzwoni; myślę, że sprawdzi, czy rzeczywiście tam jestem. Otrzymuję od kogoś list, prywatny, czy służbowy, dopytuje, podpytuje, w końcu wściekła daje mu przeczytać i on czyta. Wrócę później z pracy, już tłumaczenia. Ja po prostu jestem już zmęczona taką podejrzliwością. Mówiłam mu to delikatnie, mówiłam ze złością. On niby rozumie, czasami nawet przeprosi, a potem jest to samo. Jak mam mu wytłumaczyć, że nie grzeszę, w jaki sposób? Co mam zrobić? Poradźcie mi coś, bo sama nie potrafię.

Beata

Pani Beato, cokolwiek będzie Pani robiła i tak nie uda się Pani udowodnić swojej niewinności. Udowadnianie jest w tym wypadku beznadziejne. To mąż potrzebuje pomocy. Jego chorobliwa podejrzliwość musi być bardzo męcząca. Dla dwojga. On zapewne też się z tym nie najlepiej czuje. Może jeszcze potem dojdą do głosu jakieś wyrzuty, że obraził, dotknął Cię, że źle o Tobie myślał.

Żadnym rozwiązaniem w tym wypadku nie będzie rezygnacja z prywatnych spotkań z koleżankami, czy pędzenie z pracy do domu, by tylko nie spóźnić się kwadrans. To bez celu. Najpierw radzę raz jeszcze porozmawiać; ustalcie razem, skąd wzięła się taka nieufność, kiedy się zrodziła. Pomaga też wyjaśnianie wszystkich wątpliwości od razu. Mąż nie ma humoru, od razu spytać, co go tak skwasilo. A potem rzeczowo wyjaśnić okoliczności i już więcej do tematu nie wracać. Nie można żyć bez przerwy w poczuciu winy, że coś się komuś wcześniej nie podobało. Nie można też siebie ograniczać. Jeśli zachowanie męża będzie nadal takie samo, jeśli sam nie będzie potrafił się uwolnić z tej podejrzliwości, powinien złożyć wizytę u psychologa.



LEKARZ DOMOWY

Czytałam, że w tym roku jest wyjątkowo dużo żmij. Uwielbiam chodzić na grzyby i boję się takiego spotkania ze żmiją. Do tej pory nawet nigdy jej nie widziałam. Czy jest możliwe, aby ukąszenie przez żmiją było niezauważalne? Chciałabym też dowiedzieć się, jakie są tego skutki i co robić, gdy ukąsi żmija.

Ania

Żmije same nie atakują. Jeśli się na nią przypadkowo nie stąpnie, nie trąci wiaderkiem z grzybami, nawet jeśli się ją zauważy, nic nie robi. Ale nie należy żmij atakować, specjalnie trącać paty-

kiem, obserwować, jak zachowuje się zaczepiana, bo wówczas pokaże, co potrafi.

Nie jest możliwe, by ukąszenie przez żmiją nie zostało zauważone. Ukąszenie boli.

Jady węzów zawierają substancje o charakterze enzymów o bardzo dużej toksyczności i różnorodnym działaniu na organizm. Jad żmii zygzakowatej, występującej u nas, działa przede wszystkim na układ krążenia. Jest bardzo niebezpieczny, działa bezpośrednio na mięsień sercowy, który uszkadza, a także na układ krzepnięcia, powodując skazę krwotoczną.

W miejscu ukąszenia przez żmiją powstaje zaczerwienienie,

bolesny obrzęk, wybroczyny, zapalenie naczyń i węzłów chłonnych. Jad przedostaje się w głąb organizmu, rozprzestrzenia się jego działanie. Po kilkunastu minutach od momentu ukąszenia występują bóle głowy, którym towarzyszą zawroty. Jak przy innym zatruciu pojawiają się nudności oraz wymioty. Często występuje krwawienie z błon śluzowych. Przyspieszenie tętna, obniżenie ciśnienia, niemiarowość, wstrząs to kolejne objawy ukąszenia żmii.

Chory powinien natychmiast skontaktować się z lekarzem. Ukąszenie zwykle ma miejsce w lesie. Należy więc szybko zorganizować transport. W tym czasie choremu trzeba powyżej miejsca ukąszenia założyć opaskę uciskową. Unieruchomić nogę lub rękę i w obolałym miejscu przyłożyć okład z wody utlenionej, jeżeli jest pod ręką.

POD PARAGRAFEM

Jestem nauczycielem. W każdym tygodniu kupuję kilka tytułów gazet i czasopism. Nie wszystkie związane są z charakterem mojej pracy, ale zawsze coś w nich znajduję dla siebie. Robię nawet wycinki, mam ich bogatą kolekcję. Ponieważ pensje nauczycieli są niezbyt wysokie, interesuje mnie, czy będę mógł odliczyć od podstawy opodatkowania wydatki poniesione na zakup prasy. Nie jestem stałym prenumeratorem. Gazety kupuję w kioskach „Ruchu”. Jak zatem udokumentować te wydatki?

Andrzej

Sprawy te reguluje ustawa o podatku dochodowym od osób fi-

zycznych, której art. 26 ust. 1, pkt 7 mówi o uldze na zakup, między innymi, wydawnictw fachowych. Pan Andrzej jest nauczycielem, w wielu magazynach znajduje publikacje, które wykorzystuje w swojej pracy. Są to dla niego specjalistyczne informacje.

W odniesieniu do wydatków na zakup wydawnictw fachowych nie obowiązuje warunek przedstawienia rachunków z VAT. Ale muszą one być udokumentowane. Dokumentem takim mógłby być dowód opłaty prenumeraty. Ale pisma nie są prenumerowane, tylko nabywane w kiosku. Każdy sprzedawca ma obowiązek, na żądanie kupującego, wystawić rachunek, który stwierdza, że doko-

nano sprzedaży. Obowiązek ten dotyczy także sprzedawców kiosków z gazetami.

Sposób wystawiania rachunków określa paragraf 19 rozporządzenia ministra finansów z 9 stycznia 1995 roku w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o zobowiązaniach podatkowych (przepisy zawarte są w Dzienniku Ustaw nr 7, poz. 33). Przepis ten pozwala na wystawienie rachunku zbiorczego na większą liczbę numerów pisma, przykładowo obejmującego miesiąc, kwartał czy półrocze.

Przepis mówi m.in., że rachunek powinien zawierać „określenie rodzajów towarów, wykonanych usług oraz ich ceny jednostkowe” i „ogólną sumę należności (cyfrowo i słownie) i sposób jej obliczenia.”



ROZMOWY O MIŁOŚCI

Przysięgali
że nie rozmieniają uczuć na drobne
a wczoraj
niejeden sprzedał duszę
na przetargu
wielkie słowa ładowali
na ciężarówkę
jak worki z cementem
nie pytajcie mnie już
dla kogo te róże
nic wam więcej nie powiem

SEKRET

Jeszcze o tym nie wiesz
kiedy idziesz ulicą
wiatr bawi się twoją sukienką

a ty się rozglądasz
czy nikt nie zauważył
nie powiem ci
to będzie moja słodka
tajemnica

Roman Gedrowicz
Łomża

OFERTY

Belg, inżynier (182 cm), oczy niebieskie, włosy blond; szuka ładnej, statecznej, romantycznej Pani (do 35 lat), która zechciałaby zostać jego żoną. Proszę o aktualną fotografię. Będę w sierpniu w Polsce.

Belg

Mam 43 lata, cenię przyjaźń i miłość. Lubię książki, spacerować i marzenia. Jeżeli czujesz się samotny, szukasz bratniej duszy, napisz. Może to właśnie siebie szukamy?

Romantyczka

Cenię szczerość, uczciwość, optymizm. Mam 172 cm wzrostu, niebieskie oczy, szczupłą sylwetkę i własne „M”. Wierzę, że gdzieś w Polsce jesteś na pewno.

Może mój sygnał zauważysz, odpowiesz? Bardzo czekam.

Janusz Dąbrowski
44-100 Gliwice
ul. Szobiszowiecka 15/14

Jestem kawalerem (22 lata) z dużym poczuciem humoru, spokojnym, uczciwym, bez nałogów. Dokucza mi samotność. Pragnę poznać dziewczynę, równie samotną jak ja, szczerą, sympatyczną (do lat 23). Odpiszę na każdy list. Zdjęcie mile widziane.

Krzysztof Sobotka
13-123 Nowa Wieś Wlk.

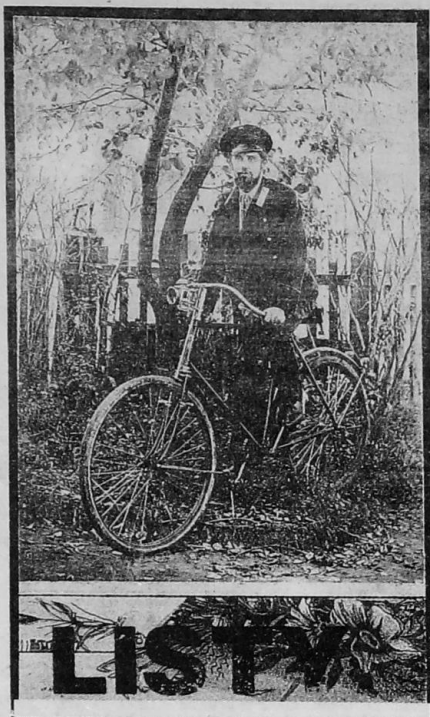
Dwaj przyjaciele (blondyn i szatyn, lat 20 i 21) pragną nawiązać korespondencję z dziewczynami (do lat 25). Foto mile widziane. Szersze informacje o nas w listach.

Ryszard Pietruczenik
58-200 Dzierżoniów
ul. Ząbkowicka 53

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



PROKURATURA NIE ROZBIERA

W związku z ukazaniem się w artykule „Bezprawie” („Kontakty” 29/96) informacji mogącej kształtować błędną opinię o kompetencjach Prokuratury w dziedzinie prawa budowlanego wyjaśniam, że Prokurator nie jest organem właściwym do wydania decyzji nakazującej rozbiórkę obiektu budowlanego lub jego części, będącego w budowie albo wybudowanego bez wymaganego zezwolenia na budowę.

Całokształt działalności, obe-

jmującej sprawę projektowania, budowy, utrzymania i rozbiórki obiektów budowlanych oraz zasady działania organów administracji państwowej w tych dziedzinach normuje ustawa z dnia 7 lipca 1994 roku „Prawo budowlane” (Dz.U. nr 89 poz. 414). Artykuł 80. ustawy określa podmioty sprawujące państwowy nadzór budowlany, a zakres ich obowiązków i uprawnień zawarty jest w artykułach 87-89 cyt. ustawy.

mgr Maria Kudyba
rzecznik prasowy
Prokuratury Wojewódzkiej

SZNUROWADŁA

Całość problemu sprowadza się do sprawy w sumie prozaicznej: sznurowadeł. Otóż 2.08.1996 zakupiliśmy w sklepie „Paradise” Andrzeja i Roberta Grzymałów w Łomży buty sportowe firmy „Reebok” o wartości 229 zł. Po przyjeździe do domu córka stwierdziła, że jedno ze sznurowadeł jest krótsze o około 12 cm i nieco przybrudzone. Udaliśmy się z paragonem do sklepu celem wymiany sznurowadeł. Sprzedawczyni oświadczyła, że w tej sprawie należy porozmawiać z właścicielami.

Sprawa była banalna, ale postanowiliśmy przyjść po raz kolejny. Po ponownym wejściu do sklepu mieliśmy ze sobą paragon oraz buty w kartonie. W trakcie rozmowy właściciel grzecznie nawiązał, że sprawę zna i, niestety, nie wy-

mieni sznurowadeł, bo na wymianę nie ma, a z innych butów wymował nie będzie. Chciałem prosić o wymianę sznurowadła czystej i dłuższej. W tym momencie do rozmowy włączył się drugi mężczyzna, krzycząc do nas, jak śmiemy pierdołami zawracać dupę. Zapytałem grzecznie, kim jest ten pan? Odpowiedział, że właścicielem. Wówczas zwróciłem uwagę, dlaczego na nas krzyczy. Oświadczył głośno, „bo jestem na swoim”, podbiegł do poprzedniego rozmówcy, polecając mu głośno wymienić sznurowadła. Ten jednak stanowczo odmówił. Przez parę sekund przekrzykiwali się słowami: „kurwa, wymień”, „Nie, nie wymienię”. W tym stanie rzeczy wyszliśmy ze sklepu jako intruzi, inaczej nie mogliśmy się czuć.

Trzy dni później na dworcu autobusowym zaszliśmy do sklepu obuwniczego Grzegorza Radgowskiego. Zapytałem go, czy ma w sprzedaży białe sznurowadła do butów Reebok. Odpowiedział, że nie ma. Spytałem więc, czy może wymienić jedno sznurowadło, gdyż jest krótsze. Odpowiedział, że nie ma problemu. Podał mi do wyboru kilka. Serdecznie podziękowałem i wyszedłem.

Wniosek jest taki, że jedni ze sprawy robią problem, a drudzy potrafią prawie bezinteresownie pomóc.

nazwisko i adres
do wiadomości redakcji, Łomża

NOWE MONETY OBIEGOWE

27 maja i 15 lipca 1996 r. Narodowy Bank Polski poza monetami typowo kolekcjonerskimi wprowadził do powszechnego obiegu dwie nowe monety obiegowe o nominale 2 zł. Monety wykonane są ze stopu o charakterystycznej złotej barwie, z metalu nazywanego „Golden Nordic”, mają średnicę o 5 mm większą w stosunku do dotychczasowej monety o tym nominale.

Pierwsza z tych monet na rewersie ma popiersie króla Zygmunta II Augusta, a druga przedstawia samiec jeża z młodymi.

Chociaż wymienione monety są obowiązującym pieniądzem w Polsce, to jednak trzykrotnie spotkałem się w Łomży z kategorięczną odmową przyjęcia: w sklepie spożywczym przy ul. Wiejskiej oraz w kiosku ze sprzedażą pieczywa, należącym do piekarni w Gaci.

W tych okolicznościach występuje potrzeba, ażeby łomżyński Oddział NBP zajął się popularyzacją nowych monet, a zwłaszcza przez wprowadzenie ich do normalnego obiegu na łomżyńskim rynku, bo przecież wojewódzka Łomża nie powinna być pod względem obiegu obowiązującego prawnie pieniądza przysłowowym miastem deskami zabitym.

(WJC)

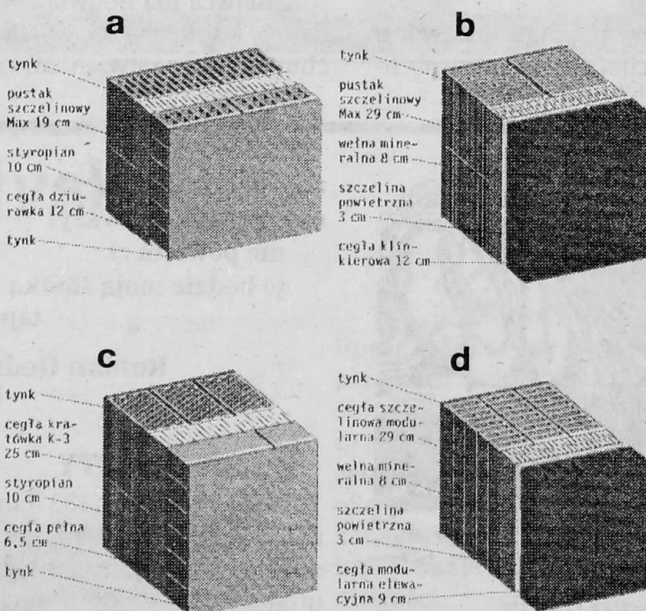
imię i nazwisko znane redakcji
Łomża



Właściwy wybór materiałów na ściany zewnętrzne, odpowiednie ich usytuowanie i dobranie grubości poszczególnych warstw oraz poprawne wykonawstwo to niezbędne warunki, aby budowany przez Was, Drodzy Czytelnicy, dom był zawsze ciepły i suchy. Dziś nikt już nie myśli o stawianiu budynku ze ścianami z samych cegieł ceramicznych, choć jeszcze 30 lat temu dom ze ścianami grubości dwóch cegieł uważano za „ciepły”. Dziś wiemy, że gdyby pełna ściana ceglana miała odpowiadać wymaganiom obecnych norm, musiałaby mieć grubość... 176 cm.

Rozpoczynamy dzisiaj prezentację różnych ścian zewnętrznych, spełniających wymagania normy cieplnej ($k_0 \leq 0,45$ [W/(m²·K)]). Będziemy przedstawiać jedynie przykłady dobre, spełniające wymagania norm. Nie chodzi nam o wylansowanie najlepszego rozwiązania, a pokazanie jak z różnych materiałów można budować dobrze i nowocześnie. Pragniemy podkreślić, że podawany przy każdej ze ścian współczynnik k_0 odnosi się do przegrody pełnej, bez uwzględnienia miejsc osłabiających jej izolacyjność, jak: okna, drzwi, nadproża, obramienia otworów itp. O izolacyjności ściany decyduje nie tylko dobór materiałów i ich układ, ale także sposób rozwiązywania jej słabszych termicznie miejsc, a wreszcie dokładność wykonawstwa.

Prezentację ścian rozpoczynamy od ścian tradycyjnych, wielowarstwowych, murowanych z materiałów ceramicznych, podając obok przykładowe rozwiązania z charakterystyką poszczególnych wariantów.



Wariant	Grubość ściany (cm)	Koszt 10 m ² ściany (zł)	Współczynnik k_0 [W/(m ² ·K)]
a	44	1047	0,31
b	53,5	1644	0,38
c	44,5	1127	0,32
d	40,5	1144	0,45

Koszty na podstawie średnich cen krajowych i wydawnictwa SEKOCENBUD-u w II kwartale 1996 r. (bez uwzględnienia podatku VAT) opracował OWEOB „Promocja”. (Przedruk „MURATOR” nr 8/96)

Poza właściwym doбором materiału budowlanego bardzo istotną sprawą jest jego jakość. Na rynku dostępne są różne materiały ceramiczne. Kupować je można zarówno w najbliższym składzie budowlanym,

SZTUKA BUDOWANIA

Ściany (1)

nym, hurtowni, u producenta, jak i w firmach transportowych. Polecamy zakupy bezpośrednio u producenta lub w hurtowni, dającej rękojmię wyrobów dobrej jakości. Bezpiecznie jest kupować wyroby ze znanych cegielni, które w ciągu minionych lat wyrobiły sobie dobrą markę na naszym rynku. Ścienne wyroby ceramiczne powinny mieć **certyfikat lub deklarację zgodności** z odpowiednią normą lub aprobatą techniczną, albo ważne jeszcze świadectwo wydane przez uprawnioną do tego instytucję. **Zapamiętaj, Drodzy Czytelniku! Każdy, kto sprzedaje materiały budowlane, ma obowiązek wydać certyfikat.**

Najczęściej kupowanymi materiałami ceramicznymi do budowy ścian zewnętrznych są:

– na warstwę nośną: pustaki szczelinowe MAX i U, cegła kratówka K2 i K3 oraz cegła szczelinowa modularna

– na warstwę licową: nie wymagające tynkowania cegły i kształtki klinkierowe oraz elewacyjna cegła modularna, a także wymagające tynkowania – cegła dziurawka i cegła pełna.

Szeroki asortyment materiałów ceramicznych ściennych z najlepszych, naszym zdaniem, cegielni poleca Centrum Obsługi Budownictwa w Łomży, Aleja Legionów 147D. Tam też znajdziecie, Drodzy Czytelnicy, informacje na temat innych, interesujących Was materiałów budowlanych.

W następnym numerze o BETONIE KOMÓRKOWYM – najlepszym materiale budowlanym.

Kolegium Redakcyjne
„Prefbet” Śniadowo
ul. Kolejowa 17, tel. 176-128



"LOCH NESS" — obyczajowy, prod. USA. Reżyseria: John Henderson.
Występują: Ted Danson, Joely Richardson.

Czy potwór z Loch Ness istnieje naprawdę? Z takim zadaniem John Dempsey rusza do Szkocji, by podjąć badania swego poprzednika, zmarłego profesora, Aberthy'ego. Witany serdecznie przez Laurę, właścicielkę zajazdu nad jeziorem, zaczyna poszukiwania. Nie jest to łatwe zadanie. Wszyscy wokół utrudniają lub wręcz uniemożliwiają mu pracę. Nie znajduje więc dowodów na istnienie potwora, zdobywa jednak uczucie Laury i zaufanie wodnego strażnika. Oni wyjawiają mu prawdę.

"OKO ZA OKO" — sensacyjny, prod. USA. Reżyseria: John Schlesinger.
Występują: Sally Field, Kiefer Sutherland, Ed Harris.

Rodzina McCann szykuje się do urodzin młodszej córki, Megan. Jej starsza siostra dekoruje tort i rozmawia z matką przez telefon. Dzwonek do drzwi: to posłaniec ze sklepu. Mężczyzna rzuca się na Julię, gwałci, zabija. Wkrótce Robert Doob zostaje aresztowany. Ale błąd proceduralny, popełniony przez prokuraturę, uniemożliwia skazanie mimo ewidentnych dowodów winy.

"GWIEZDNE ZŁOTO" — przygodowy, prod. USA. Reżyseria: Philippe Mora. Występują: Rutger Hauer, Joan Chen.

Jest rok 2049; dwusetna rocznica gorączki złota w Kalifornii. W małym miasteczku na księżycu odkryto złoża złota. Trzej nieznajomi mają wspólne marzenie: zdobyć bogactwo.

"MISTRZ MAGII" — sensacyjny, prod. USA. Reżyseria: Clive Barker. Występują: Scott Bakula, Kevin O'Connor, Famke Janssen.

Budząca grozę pustynna sceneria na pograniczu Meksyku. Dochodzi tu do starcia mistrzów czarnej magii. Philip Swann staje do walki z okrutnym Nixem...

"ZMYŚLOWE GRY 2" — obyczajowy, prod. USA. Reżyseria: Martin Hewitt. Występują: Amy Rochelle, Sara Suzanne Brown.

Podróż w świat seksu na telefon. Stacy Beck jest młodą wyzwoloną dziewczyną. Dla Kyle Lake stanowi ucieśnienie tego wszystkiego, czego nie posiada jego żona, szanowana wykładowczyni historii i sztuki.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video **"DEDA": ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.**



W pobliżu drogi wiodącej z Ostrołęki do Dźbenina leży nad rzeką Narwią głaz. Okoliczna ludność uważa go za niezwykły.

Dawniej stał na nim krzyż. Na płaskiej powierzchni wielkości 3-4 metrów kwadratowych posiada odcisniętą dłoń dziecka z szeroko rozstawionymi palcami.

Ów tajemniczy kamień znajdował się w przeszłości na terenach spornych. W końcu XIX wieku o tutejszy las toczył się konflikt pomiędzy dziedzicem Dźbenina i Czarnowca, Czerniejewskim, a właścicielem gospodarstwa rolnego, pasieki oraz młyna wodnego, Jaworowskim,

który posiadał grunty w obrębie granic miejskich.

Pewnego wiosennego dnia obaj gospodarze spotkali się przy kamieniu. I wtedy zdarzyła się rzecz niezwykła. W wyniku powodzi woda zmyła wierzchnią warstwę ziemi i odsłoniła górną część głazu. Ku zdumieniu zauważyli na kamieniu odcisk ręki dziecka. Uznali, iż nie jest to wybryk natury, lecz znak Opatrzności. Doszli między sobą do porozumienia i ustalili granicę. Na pamiątkę pojednania pan Jaworowski ustawił na kamieniu krzyż, który został zniszczony przez Niemców w 1915 roku.

(Tekst opracowałem na podstawie artykułu pana Czesława Parzycha z Ostrołęki).

JAN BOGUSKI

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

JANUSZ BERNER

Pustynna miłość

Książka opowiada o wyprawie przez największą pustynię świata. Jest to również historia o kobiecie i mężczyźnie, którzy otrzymali tak różne wychowanie, a doszli do porozumienia w bardzo ciężkich warunkach środowiska naturalnego, a także o tym, jak udało im się po prostu przeżyć.

Zamieszczona na ostatniej stronie okładki notatka informuje: „Po krótkiej znajomości i pośpiesznym ślubie Anglik i Włoszka wybierają się w podróż, która jednak nie przypomina tradycyjnego miesiąca miodowego. Zaplanowana trasa wiedzie przez Saharę od Atlantyku po Nil, a jedynym środkiem lokomocji mają być wielbłądy. Wcześniej żaden spośród nsara, czyli chrześcijan, nie przemierzył w ten sposób największej pustyni świata. Młodej parze nie wrócono zrealizowania zamiaru, zwłaszcza delikatnej dziewczynie, przywykłej do wygodnego życia. Podczas dziewięciomiesięcznej podróży oboje rzeczywiście muszą stawić czoło okrucieństwu pustyni, a przy tym godzić swe odmienne temperamenty i uczyć się niełatwej sztuki bycia mężem i żoną. Dlatego do końca pozostaje zagadką, czy parze wędrowców uda się pokonać Saharę i czy ich małżeństwo przetrwa tę wielką próbę.”

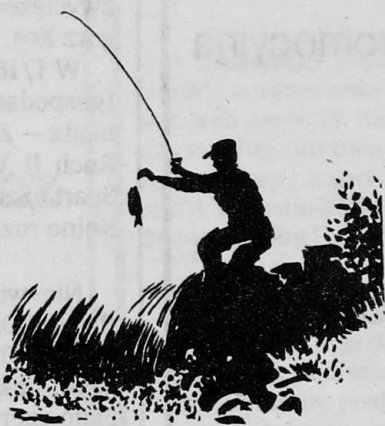
W autorskiej przedmowie czytamy: „To właśnie w siedzibie UNICEF-u w Chartumie po raz pierwszy ujrzałem kobietę, która później została moją żoną.”

Książka kończy się słowami: „Autobus jechał wzdłuż pustyni po gładkiej, asfaltowej drodze. Turyści odwrócili się, chcąc ogarnąć zaspanym wzrokiem mieniącą się burzystynową równinę i skaliste wzgórza. My również spojrzeliśmy za siebie, po raz ostatni rzucając okiem na Saharę. Dla każdego z nas jadących tym autobusem pustynia znaczyła coś innego. Dla mnie była pustką, której oddaliśmy część naszego życia; areną, na której stoczyliśmy nieprawdopodobną walkę ze śmiercią. Teraz stała się tym, czym była zawsze: iluzją.

Autobus nabierał prędkości. Marinetta wzięła mnie za rękę, a jej małe, delikatne palce spłótły się z moimi. Sahara nie zmieniła dłoni mojej żony. Wyglądała dokładnie tak samo jak w dniu, w którym włożyłem na jeden z palców złotą obrączkę, obiecując dożywotnią opiekę. Była mała, miękka i delikatna jak dłoń dziecka. Miła dłoń, pomyślałem.”

Włoszce i Anglikowi udało się pokonać Saharę. Ich małżeństwo przetrwało tę wielką próbę.

Michael Asher: „PUSTYNNNA MIŁOŚĆ”, przełożyła Joanna Pierzchała, Pruszyński i S-ka, Warszawa 1995, s. 383.



światła co sprawia, że istnieje możliwość obserwacji tego, co znajduje się pod powierzchnią wody. Przy jej dużej czystości można patrzeć na podwodne życie do głębokości ponad 1 metra. Jak ważnym są one składnikiem wyposażenia niech świadczy fakt złowienia przeze mnie szczupaka ostatniej edycji ligi spinningowej. W jednym z miejsc biczowałem wodę bez efektów ponad 10 minut. W ostatnim rzucie zauważyłem, 2 m od miejsca, gdzie stałem, nieodecydowany atak szczupaka, który nie trącił nawet gumki. Poprawiłem następnym rzutem w pobliżu tego miejsca. Wziął, a po kilkunastu sekundach był na brzegu. Bez okularów nie widziałbym nieudanego ataku i opuściłbym to miejsce bez ryby.

Każdy szanujący się wędkarz powinien posiadać w wędkarskiej torbie miarę. Nie można szacować długości złowionej ryby na oko. Ważne jest to, gdy ma ona długość w granicach wymiaru ochronnego. Przy wyhaczaniu ryb potrzebny jest rozwieracz z miękkimi główkami i samozaciskowe szczypce chirurgiczne. Pozwalają delikatnie, bez narażania ryby na zbędne cierpienia, uwolnić ją, a jeśli jest niewymiarowa, wypuścić do wody.

Szczypce uniwersalne to następne z akcesoriów mojej torby. Najczęściej używam ich do prostowania haków jigowych, rozginanych na zaczepach. Nowe główki Gamakatsu nie wymagają tych operacji, ale każdy mocniejszy zaczep kończy się zrywaniem.

Łowiąc rekreacyjnie zawsze stosuję krótkie, cienkie przyponiki z wolframu. Wielu kolegów kupuje uzbrojone przypony. Są długie, grube, uzbrojone w niedobre agrafki. Wszystkie te czynniki dyskredytują je w całości. Swoje przyponiki, które ulegają zniekształceniu lub skręceniu, prostuję w ten sposób, że mocno naciągnięte podgrzewam zapalniczką do czerwoności i przesuwam ogień po długości przyponiku. Tu wynika od razu problem posiadania przy sobie zapalniczki. Podgrzewaniem można prostować trzy — czterokrotnie, a później nie nadają się one do użytku (osłabienie materiału). Przyponiki zapinam na zwykłej krawieckiej agrafce, która służy jednocześnie do wyjmowania zadr i małych kolców, wbijających się nieraz w ciało przy poruszaniu się przez zakrzaczone brzegi.

Ponadto w torbie noszę ostrą finkę. Służy mi do skrobienia i patroszenia złowionych ryb, otwierania puszek z jedzeniem itp. spraw.

Opis moich gadżetów zajął trochę miejsca, ale w sumie te kilka przedmiotów zajmuje niewiele miejsca, a niezmiernie ułatwia życie nad wodą. Na te drobnostki trzeba zwracać uwagę, bo, jak mówi przysłowie, diabeł tkwi w szczegółach.

KRZYSZTOF GEDROWICZ

KONTAKTY



Biuro Handlowe
„**IDEALNA ELEWACJA**”

Łomża, ul. Wojska Polskiego 41A

oferuje

1. Materiały do dociepleń elewacji metodą lekką
2. Kanadyjski Siding firmy VYTEC
3. Cegły klinkierowe JOPEK, BORAL, RÖBEN
4. Płytki elewacyjne KERKO, JOPEK

Korzystne ceny

Zapraszamy codziennie od 9.00 do 17.00
Informacja tel. 090 268116
po godz. 17.00 188-966

fak. 7/B

SAMTERM S.C.

Łomża, Al. Legionów 53,

tel./fax (0-86) 184573

oferuje

Kotły olejowo-gazowe

- Viessmann — sprzedaż promocyjna
- Vaillant, Predom Termet
- Świebodzice, Sheer

Grzejniki

- VASCO, DELONGHI, PURMO
- kominki DOVRE

Sprzedaż, montaż, serwis

Fak. 13/b

Spółdzielnia Mieszkaniowa „**PERSPEKTYWA**” w Łomży

posiada

wolne mieszkania o różnej powierzchni
użytkowej, garaże i lokale usługowe, do
sprzedaży ratalnej w budynku przy

ul. Sybiraków,

którego planowane przekazanie do użytku

— **czerwiec 1998 r.**

Blizszych informacji udziela

SM „PERSPEKTYWA” w Łomży,
ul. Kazańska 1, tel. 18-24-91 wew. 31.

Fak. 537



SPORT

WĘDKARSTWO

Słabe wyniki uzyskali uczestnicy piątej edycji ligi spinningowej, rozegranej na Narwi poniżej starorzecza Pianki. Wygrał **Krzysztof Gedrowicz** (970 punktów) prze **Bogusławem Nowackim** (750), **Markiem Sierzputowskim** (500), **Tomaszem Florczykiem** (400), **Arkadiuszem Przestrzelskim** (390) i **Adamem Giersem** (220). Wędkarze złowili 2 szczupaki i 36 okoni. Czołówka po pięciu rundach: 1. **Krzysztof Gedrowicz** (46 punktów), 2. **Arkadiusz Przestrzelski** (32), 3. **Bogusław Nowacki** (30), 4. **Marek Sierzputowski** (26), 5. **Adam Giers** (25), 6. **Tomasz Florczyk** (24). Następne zawody 29 września.

Otwarte zawody spławikowe o Puchar Prezesa Zarządu Oddziału PZW w Łomży organizuje Okręgowe Kolegium Sędziowskie PZW. Zawody odbędą się w kategoriach:

- seniorki i seniorzy
- juniorki i juniorzy (13-16 lat).

Wyjazd autokarem sprzed biura ZOPZW, Łomża, ul. Senatorska 8 w niedzielę, 25 sierpnia, godz. 7.00.

RUSZYŁ PUCHAR

Wystartowała XXI edycja rozgrywek o Puchar Polski na szczepku Łomżyńskiego OZPN. W przedrundzie **Florian Piątka** wyeliminował z dalszych gier **Gwardię Zambrów** 2:0 po bramkach **Roberta Chrzanowskiego** i **Marka Galanka**. Natomiast w Łomży **ŁKS II** uczynił to samo z tegorocznym półfinalistą **Grotem Zambrów**, wygrywając 3:1 (1:1).

Goście nie wytrzymali trudów upalnego popołudnia, oddając w drugiej połowie inicjatywę szybko i pomysłowo grającym juniorom **ŁKS** (głównie na nich oparty był zespół) zbierając oklaski przy otwartej kurtynie. Szczególnie podobała się dwójka „mikusów”, **Adam Kalinowski** i **Marcin Stosik**, siejących zamieszanie pod bramką Grota. Bramki dla zwycięzców zdobyli: **Stosik** (2) i **Tomasz Staniórski**, dla gości — **Grzegorz Kos**.

W 1/16 (25 sierpnia o godz. 16.00) spotykają się: **Fortuna Andrzejewo** (gospodarze) — **Warmia Grajewo**, **ŁKS II** — **Orlęta Czyżewo**, **Biebrza Goniądz** — **Znicz Radziłów**, **Iskra Zaręby Kościelne** — **Ziemowit Nowogród**, **Ruch II Wysokie Maz.** — **Unia Ciechanowiec**, **Florian** — **Skra Wizna**, **Sparta Szepietowo** — **Kontakty Łomża**. Mecz **Victoria Jedwabne** — **Orzeł Kolno** rozegrany zostanie 28 sierpnia o godz. 16.00.

NA LIGOWYM FRONCIE

Nie wiedzie się naszym trzecioligowcom. **ŁKS** po zwycięskich debach z **Olimpią Zambrów** 2:1, przegrał kolejno z **Warmią Olsztyn** 1:2 (u siebie) i 0:3 w Warszawie z **Ursusem**. Zespół czyni wrażenie przemęczonego, jakby rozgrywki się już kończyły, a nie zaczęły. Aktualnie biało-czerwoni plasują się z dorobkiem 3 punktów na 11 miejscu.

Beniaminek — **Olimpia Zambrów** gra lepiej niż wskazują na to uzyskane przez nią wyniki (porażki z: **ŁKS** 1:2, **Ursusem** 0:1, remis w Bartoszycach z **Victorią** 0:0), jednak anemia strzelecka nie pozwala na zdobywanie bramek, a tym samym punktów. Zajmuje 15, przedostatnią pozycję w tabeli.

Również bez powodzenia grają nasi czwartoligowcy: **Orzeł Kolno** w 3 meczach nie zdobył jednak bramki przegrywając kolejno z: **Narwią Ostrołęka** 0:2, **Ożarówianką** 0:3 i **Sarmatą Warszawa** 0:1. **Wissa Szczuczyn** również trzykrotnie przegrała z: **Wigrami Suwałki** 1:3, **Warfama Dobre Miasto** 1:4 i **Marymontem Warszawa** 0:4.

Jedynie **Mlekovita** — **Ruch** spisuje się lepiej. Po zwycięstwie 4:1 nad **Huraganem Wołomin**, remisem w **Elku** z **Mazurem** 1:1, przegrała u siebie po wyrównanej grze z jednym z kandydatów do II ligi — **Orlętami Reszel** 0:1. Może kolejna runda okaże się pomyślna dla naszych ligowców, bo gorzej już być nie może.

SZACHY

W Klubie Seniora w Łomży (ul. Skłodowskiej-Curie 2) w dniach 24-25 sierpnia odbędzie się turniej w szachach aktywnych. Początek 24 sierpnia o godz. 15.00. Dla zwycięzców cenne nagrody książkowe. Organizatorzy zapraszają.

PRZYJMujemy NA STAŻ ABSOLWENTÓW tegorocznych szkół w zawodach:

- **KUCHARZ**
- **PIEKARZ**
- **MECHANIK-KIEROWCA**
- **MARKETING i ZARZĄDZANIE**

Ponadto przyjmujemy na praktykę uczni szkół gastronomicznych

P.P.H.U. „ANPOL” ŁOMŻA,
ul. Zawadzka 60, tel. 184-316

Fak. 538



Shibas sp. z o.o. Łomża

Shibas

SECURITY PRODUCTS • KASY PANCERNE

zatrudni:

- 4 spawaczy (z uprawnieniami elektryczno-gazowymi),
- 4 ślusarzy,
- 2 lakierników.

Wymagane:

- niekaralność,
- doświadczenie w wykonywaniu zawodu,
- preferencyjny wiek 35 lat.

**OFERENTÓW prosimy o kontakt osobisty
w siedzibie Spółki „SHIBAS”
ul. Poznańska 148 w Łomży.**

k.z.



**OKRĘGOWA
SPÓŁDZIELNIA
MLECZARSKA
W PIĄTNICY
ul. FORTECZNA 3**

poszukuje chętnych do świadczenia na jej rzecz usług transportowych

**przy wywozie serwatki z zakładu
do odbiorców
rozmieszczonych na terenie działania
Spółdzielni.**

Zainteresowanych wykonywaniem tych usług
prosimy o kontakt z działem transportu

tel. 164-214 wew. 31

celem uzyskania szczegółowych informacji.

k.z.

SKŁAD OPAŁU „BARBORKA”

**Najtaniej
w regionie**
Węgiel gruby, kostka,
orzech, groszek, miął
i koks

ŁOMŻA, stacja PKP,
tel. 160-676

WYSOKIE MAZOWIECKIE,
Baza GS, tel. 44-56

Fak. 473-0

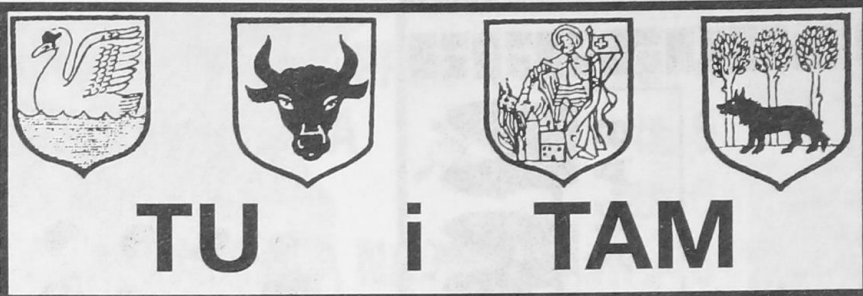
PIZZERIA „ITALIA”

zaprasza
w godz. 10.00–22.00
Łomża, ul. Broniewskiego 18

Pizza z dowozem do domu
Tel. 18-67-37

K-3585

**Korzystaj z firm,
które ogłaszają się
w „KONTAKTACH”**



TU i TAM

BOGUTY PIANKI

• Gminny Ośrodek Kultury organizuje trzecią edycję konkursu o medal i nagrodę imienia Wiktora Godlewskiego, przyrodnika, który jako zesłaniec po Powstaniu Styczniowym prowadził pionierskie badania Syberii. Po zsyłce wrócił w rodzinne strony na Podlasiu. W konkursie nagradzani są naukowcy i instytucje zajmujące się badaniem i ochroną przyrody. Zgłoszenia kandydatów do tegorocznej edycji konkursu przyjmuje GOK w Bogutach do końca września.

CIECHANOWIEC

• Nie tylko dla smakoszy „jasnego pełnego” Muzeum Rolnictwa przygotowało wystawę „Piwowarstwo i browary na Podlasiu”, która otwarta została w niedzielę. Ekspozycja powstała we współpracy Muzeum z browarami w Łomży i Białymstoku, muzeami w Łomży, Białymstoku i Drozdowie, instytutem gleboznawstwa w Puławach.

DOBRYJAŁOWO

• Do niezwykłego wydarzenia doszło na pastwisku w pobliżu wsi: wataha psów napadła na pasące się stado bydła. Większość zwierząt zdołała zerwać łańcuchy i uciec lub obronić się, ale ofiarą stała się 200-kilogramowa jałówka. Jej właściciel oszacował straty na 2 tysiące złotych. W ubiegłym roku w tej samej wsi zdarzyła się podobna historia. Właściciel krów znalazł się jednak na pastwisku w porę, by odegnąć napastników. Policja podjęła czynności, aby ustalić, czy była to rzeczywiście wataha bezpańskich psów, czy też zwierzęta puszczili wolno na noc okoliczni gospodarze.

KOLNO

• Owocna okazała się „współpraca” Sanepidu z jednym z producentów lodów. Od ubiegłego roku służby sanitarne naciskały, grożąc zamknięciem produkcji, aż badania przeprowadzone tego lata wykazały zadowalający stan zimnego przysmaku.

NOWOGRÓD

• Znakomitą zabawę mieli uczestnicy tradycyjnej „Niedzieli w Skansenie”, zorganizowanej przez Muzeum Regionalne w Łomży (skansen jest jego częścią). Bardziej wysportowani mogli wziąć udział we wspinięciu na słup lub biegu w kurpiowskich łapciach. Atrakcją dla wszystkich były występy kapel i śpiewaków z Kurpiowszczyzny i możliwość degustacji przysmaków regionalnych: pampuchów oraz piwa koziczowego. Swoje wyroby i umiejętności prezentowali twórcy ludowi.

PNIEWO

• W niedzielę, 25 sierpnia, odbędą się dwie ważne uroczystości. Staraniem społecznego komitetu, Szkoła Podstawowa otrzyma imię rodziny Jabłońskich, właścicieli majątku dworskiego. Ostatni dziedzic Piotr Jabłoński był m.in. posłem w II Rzeczypospolitej, a jego żona, Maria, otaczana powszechnym szacunkiem działaczką społeczną. Tego samego dnia odsłonięta zostanie również tablica upamiętniająca postać Franciszka Fiszera, który wielokrotnie gościł w Pniewie i był jedną z barwniejszych postaci okresu międzywojennego. Zasłynął jako twórca systemu filozoficznego, który jednak nie został utrwalony na piśmie oraz bohater i twórca anegdot. Charakter tego „zjawiska” kulturowego, jakim był Franciszek Fiszer, najlepiej oddaje napis na tablicy pamiątkowej: „Temu, który rozdał siebie pośród największych twórców polskiej kultury”.

RAJGRÓD

• Wielokrotne wystąpienia ani nawet mandaty nakładane przez służby sanitarne nie skłoniły władz gminy do zajęcia się stanem jedyne publicznego szaletu w mieście. Problem ubikacji staje się szczególnie dokuczliwy w okresie wakacyjnym, ale i na co dzień położony przy ruchliwej trasie Rajgród powinien mieć taki „przybytek”. Zdaniem Sanepidu remontowanie istniejącego obiektu nie ma sensu. Należałoby wybudować szalet od podstaw.

Wyrazy głębokiego współczucia
Pani **ALINIE MOSIEWICZ**
Sekretarzowi Z.O. PCK w Łomży
z powodu śmierci

OJCA

składa Zarząd Okręgowy PCK
i współpracownicy



K-3509

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoni” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



ZAKŁADY CERAMIKI BUDOWLANEJ

w Ostrołęce zs. w Grabowie
07-400 Ostrołęka
skr. poczt. 37
tel./fax (029) 26 08
tel. (029) 26 09
tlx 87414



Cegły i bloki silikatowe - wyroby wytwarzane z naturalnych surowców, jakimi są piasek, wapno i woda, to ekologiczne i bezpieczne materiały budowlane. Oferują je, doświadczone w ich produkcji, bo znane od 1972 roku, Zakłady Ceramiki Budowlanej w Ostrołęce z siedzibą w Grabowie.

Produkowane przez nas wyroby pozwalają na wykonanie ścian nośnych i działowych oraz przewodów wentylacyjnych w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych i wielorodzinnych (wielokondygnacyjnych). Dodatkową ich zaletą jest i to, że mury zewnętrzne nie wymagają tynkowania, gdyż cegły i bloki charakteryzują się dużą dokładnością wymiarową i gładkim licem. Nowością są pojedyncze cegły (1 NF) barwione oraz łupane, co w sposób zdecydowany wpływa na efektowny wygląd ścian licowych.

Wszystkie produkowane w naszym zakładzie wyroby są zgodne z Polskimi Normami (PN), posiadają odpowiednie certyfikaty zezwalające na ich sprzedaż i stosowanie w budownictwie oraz wymagane znaki bezpieczeństwa „B”. Zapraszamy do odwiedzenia naszej firmy, gdzie inwestorzy i handlowcy będą obsługiwani rzetelnie, szybko i otrzymają odpowiedź na wszelkie pytania i wątpliwości oraz porady dotyczące naszych wyrobów. Jesteśmy także otwarci na wszelkie propozycje. Będziecie Państwo zawsze mile witаныmi gośćmi.



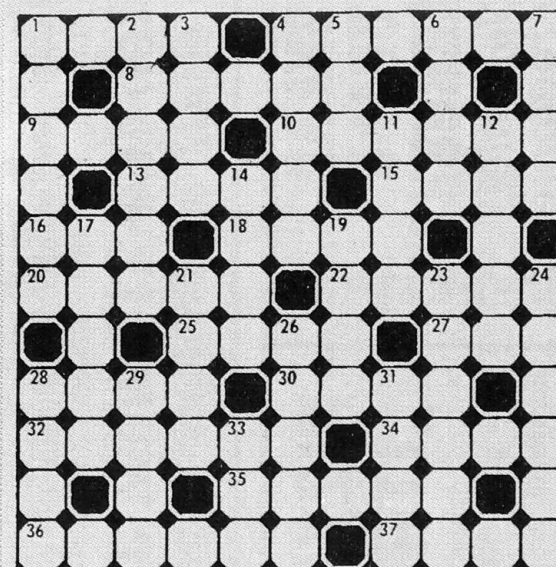
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 31

Poziomo: pstrąg, osioł, atleta, gruz, igraszka, łąka, Łomża, Ruch, karagana, wers, zastęp, trans, portal.

Pionowo: wstrząs, podziatka, sitwa, rzecz, granat, rumba, szarawary, ochrona, skrzyp, resor, gęda.

Nagrody wylosowali: ANDRZEJ BICIK (Łomża), LUCYNA KAMONT (Kobyła), URSZULA KRUSZEWSKA (Łomża), BOGDAN LEWICKI (Grajewo), MARIA MALINOWSKA (Siekierki), KAZIMIERZ OGRODNIK (Wygoda), BOGDAN STACHURSKI (Góra), ANDRZEJ SZABELSKI (Szczu-czyn), KATARZYNA ZAORSKA (Szczu-czyn).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

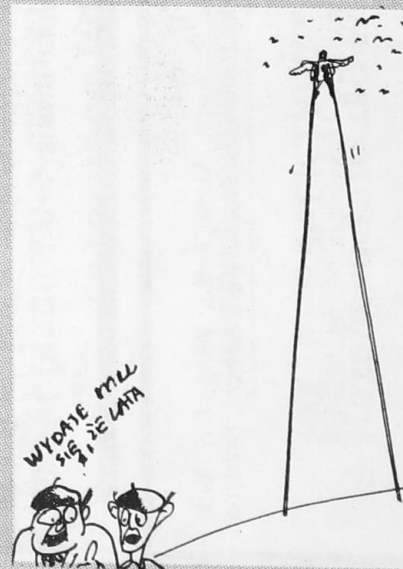


KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) zjawa, widmo, upiór, 4) film Krystyny Jandy, 8) major Henryk Dobrzański, 9) wyznawca islamu, 10) zgłoska, 13) zakrywa dziurę na ubraniu, 15) dzielnica Warszawy, 16) największa z ropuch, 18) stałe miejsce pracy, 20) czeski samochód ciężarowy, 22) mały krwio pijca, 25) bóg miłości, 27) wiecznie zielone drzewo, 28) po ostatkach, 30) skrzynia z otworami do przechowywania żywych ryb, 32) turecka metropolia, 34) roślina - symbol staropanieństwa, 35) Andrzej Łapicki, 36) gromada zwierząt domowych, 37) kluska ziemniaczana.

PIONOWO: 1) tragedia, nieszczęście, 2) rodzaj płaszcza noszonego przez chorych w szpitalu, 3) grzyb z rodziny żagwiowatych, 4) wieje ku równikowi, 5) pseudonim Adama Asnyka, 6) olej rybi, 7) wyspy u zachodnich wybrzeży Irlandii, 11) pora roku, 12) obóz pod gołym niebem, 14) drużyna sportowa, 17) jednostka objętości, 19) stolica Ghany, 21) część spłaconego długu, 23) region sąsiadujący z Warmią, 24) grządka kwiatowa, 26) miasto w Japonii, 28) układ między państwami, 29) utwór Gabrieli Zapolskiej, 31) krewniak strepeta, 33) „zadowolony” pierwiastek chemiczny. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.



Po wigilii mała Mireczka usiadła do pianina i zaczęło się rodzinne kolędowanie.

— Dlaczego nie używasz pedału? — pyta tata, zadowolony z gry swojej córki.

— Przecież nie gram, tak szybko, żebym musiała hamować.

Mama mówi do Jurka:

— Dolej wody do akwarium.

— Po co? Jeszcze tamtej nie wypłynę.

Jurek wysypuje całą zawartość cukierniczki do akwarium.

— Dlaczego sypiesz cukier? — dziwi się mama.

— Przecież sama mówiłaś, że gupiki to ryby słodkowodne.

Młody adwokat broni z urzędu notorycznego chuligana. Robi to wyraźnie nieudolnie. Po zakończeniu jego wystąpienia sąd pyta oskarżonego o ostatnie słowo.

— Ze względu na młody wiek mecenasa, proszę o ułaskawienie.

...

Dowcipy nadesłali Marta Tomaszewska z Cychyna Nowego i Marian Godlewski z Tybor Kamianki. Tym razem upominek dla dwójki „dowcipnisiów”. A my czekamy na świeżą dostawę kawałów.

